Nr. 84. We Lwowie — Środa dnia 13. Kwietnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.— **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Medyacya Koła polskiego.

Lwów 12. kwietnia.

Tak interesa państwa, jak i interesa naszego kraju wymagają niezbędnie uzdrowienia parlamentu. Jeśli do tego nie przyjdzie, przeprowadzenie ugody za pomocą § 14 napotkać musi na opór Węgrów, przez Koszuta i innych wyraźnie zapowiedziany, a nawet gdyby Węgrzy przystawali na pozaparlamentarne przeprowadzenie ugody w Austryi, kazaliby sobie za nie drogo zapłacić i warunki ugody, i tak niekorzystnej już dla Austryi a jeszcze w wyższym stopniu dla naszego kraju, pogorszyłyby się jeszcze więcej.

A oprócz tego zważyć trzeba, że w razie rządów absolutnych, maskowanych nadużyciem § 14, Niemcy tracą daleko mniej, aniżeli Polacy, Czesi, Słoweńcy itd. Niemcy mają bowiem potężnych opiekunów w łonie rządu i biurokracyi wiedeńskiej, którzy po cichu, niepostrzeżenie służą stronnictwu centralistycznemu, mają we Wiedniu prawie monopol informowania opinii, a pod względem praw narodowych stoją na stanowisku *beatus, qui tenet*. Polacy natomiast mają w Wiedniu mało urzędników, znających stosunki naszego kraju, mało ludzi prawdziwie wpływowych na wyższych wiedeńskich posadach, muszą też zapomocą ciągłego parlamentarnego kontaktu z rządem łagodzić skutki niezrozumienia potrzeb kraju na polu podatkowem, taryf kolejowych, dostaw, poparcia przemysłu itd. Do czego prowadzi dla nas § 14, tego najlepiej dowodzą jego skutki w sprawie cukrowej.

Przypomnieć jednak należy, że w razie rządów §. 14 Czesi jeszcze więcej od Polaków mogą stracić, że ryzykują obostrzenie wykonania rozporządzeń językowych, że też nie mają nadto ministra, któryby się za nimi ujął w radzie korony.

Koło polskie, usiłując doprowadzić do zawieszenia broni pomiędzy Niemcami a Czechami, służyło też tak interesom państwa, jak i kraju naszego, Czechów i Niemców, którzy z węgierskiej ugody odnoszą korzyści a w razie pogorszenia jej warunków mogą ponieść szkodę, którym też w interesie niemieckiego przemysłu w Czechach zależeć powinno na parlamentarnem zatwierdzeniu zawrzeć się mających traktatów handlowych.

Jak dzienniki niemieckie doniosły, co wczoraj na tem miejscu zanotowaliśmy, Koło polskie wysunęło obecnie na pierwszy plan projekt organizacyi obwodowej i narodowego rozgraniczenia obwodów, który może w przyszłości dać podstawę do rozgraniczenia okręgów języka wewnętrznego władz.

Rozgraniczenie obwodów, to jeden z punktów, na którym Niemcom najwięcej zależy a jeśli mamy wierzyć wiadomościom, zawartym w dziennikach niemieckich, Czesi nie byliby przeciwni pewnemu połączeniu władz politycznych z autonomicznemi w duchu znanego wniosku JE. Dunajewskiego, naturalnie z zachowaniem praw, które autonomii się należą. O ile przeniesienie niektórych administracyjnych agend namiestnictwa do urzędów obwodowych jest myślą zdrową, którą i u nas poruszał JE. Bobrzyński, o tyle pod żadnym względem nie można dopuścić do bezpośredniej korespondencyi urzędów obwodowych z ministerstwami, co nie byłoby czem innem, jak tylko rozdarciem kraju i osłabieniem tego politycznego wpływu, jaki namiestnictwu czeskiemu słusznie się należy, a zarazem rozprężeniem karności urzędowej. Na to Czesi się nie zgodzą i tego Niemcy rozsądni żądać nie mogą. Polacy również musieliby wszelkim reformom, osłabiającym siłę rządu krajowego, być przeciwni, zgodzić się jednak mogą bez pogwałcenia zasad o zachowaniu indywidualności królestw i krajów, w adresach naszego sejmu zaznaczonych; na utworzenie urzędów obwodowych i przesunięciu do nich niektórych agend z namiestnictwa czeskiego tylko pod warunkiem, że urzędy te obwodowe będą we wszystkiem podporządkowane namiestnictwu i że korespondencya urzędów obwodowych z rządem centralnym nie będzie bezpośrednią.

O koncesyach, jakie Niemcy mogliby uczynić i o warunkach przedwstępnej ugody wyraża się tak *N. fr. Presse*, jak i *Politik* bardzo dyplomatycznie. Niemcy żądają zaprzestania obstrukcyi w czasie rokowań; żądanie to słuszne, aby jednak umożliwić jego spełnienie, muszą Niemcy dać rękojmię, że nie będą robić obstrukcyi w układach i przeciągać je *ad calendas graecas*, co Czechom uniemożliwiłoby położenie w kraju.

W dziennikach niemieckich widać też zwrot w stosunku do Polaków. Przyznają, że akcya ugodowa Koła jest bardzo poważną, — szkoda, że nie raczą przyznać, że zawsze nią była; trudnościom zaś stworzonym winne te dzienniki niemieckie, które w celu spłoszenia Niemców wysuwały na pierwszy plan straszaka w postaci dawnej prawicy parlamentarnej, choć mogli dobrze wiedzieć, że zawiązanie jej na nowo już z powodu braku liczebnej większości w izbie jest obecnie niemożliwem — i nikt, zdaje się, nawet w daleką przyszłość sięgających zamiarów w tej mierze nie żywił i bez wejścia w konflikt z warunkami prawdopodobieństwa żywić nie mógł.

Niemcy i prasa rządowa upatrywali w akcyi polskiej, która odroczeniem wyborów do delegacyj uratowała parlament od rozbicia, akt nieprzyjaźni przeciw ministrowi Koerberowi. Rząd Koerbera nie jest nam sympatycznym — ale rachować się z nim nigdy nie będziemy na koszt interesów państwa Jeśli rząd Koerbera chce rządzić z współudziałem parlamentu, może w akcyi Koła tylko widzieć pomoc w tym kierunku i zamiast inwektyw, zwróconych przeciw Kołu, winien raczej Kołu dziękować. Jeśli zaś rząd Koerbera dąży do zawarcia ugody za pomocą § 14, wówczas nie może Polakom brać za złe, że Polacy, stojąc na gruncie parlamentarnym, jego zamiary zwalczać będą. Pod względem uporządkowania stosunków w izbie, Koło wskazało wyraźnie rządowi, że należy dążyć do zmiany regulaminu i postawiło warunki pewnego współdziałania z rządem. Jeśli rząd rozwinie czynną akcyę w kierunku rozwikłania stosunków w parlamencie, może się utrzymać. Jeśli mu się to nie uda, prędzej czy później czeka go los jego poprzedników. Dotychczas niestety nie udało mu się posunąć najważniejszych w państwie spraw ani na krok dalej, i tak, jak rzeczy stanęły w r. 1897, tak stoją do dziś, każdy zaś przyzna, że dalej bez szkody dla Austryi tak stać nie mogą. Polacy też mogą współdziałać z rządem Koerbera, ale tylko wtedy i o tyle, o ile interes państwa to nakazuje a interes kraju na to pozwala.

Żądania Czechów uznajemy za słuszne, radzimy im jednak jako prawdziwi przyjaciele nie naprężać zbytecznie struny i wyrzec się anarchicznego środka obstrukcyi, który im może przynieść równie wielkie szkody, jak nieobecność w Radzie państwa za Beusta, obydwóch Auerspergów i odrzucenie propozycyi Alfreda hr. Potockiego.

Nie podzielamy też radości pism czeskich, które cieszą się z tego, że Rusini i południowi Słowianie popierają czeską obstrukcyę. Zły to przyjaciel, który, zamiast służyć prawdą, utwierdza przyjaciela w błędzie. Zgadzamy się też pod tym względem na uwagę, uczynioną przez *Politik*, że na politycznym siłomierzu zbyt wysoko kłaść nie można tych symptomatów, bo one mogą obudzić nadzieje, które potem zawiodą. Jeśli zaś *Politik* porusza pytanie, jak daleko pójdą Polacy, odwracając się od p. Körbera, odpowiedzieć na to możemy, że Polacy okazali, iż polityka ich jest od p. Körbera zupełnie niezawisłą, że starali się i starają o uwzględnienie praw Czechów, że cieszyliby się, gdyby ponownie w radzie korony mógł zasiąść reprezentant królestwa czeskiego, — że jednak sprzeniewierzyliby się i własnemu sumieniu i tej roli, którą mają w państwie do spełnienia, gdyby popierali obstrukcyę bądźto czeską, bądźto niemiecką. Polacy mają prawo odzywać się w tym względzie, bo obstrukcyi nigdy nie robili. Jeśli jednak Niemcy zechcą się szczerze starać o usunięcie czeskiej obstrukcyi, niech usuną groźbę obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim.

Niemcy powinni raz wyjść z tej chorobliwej drażliwości, którą w nich otrzymują dzienniki. O rządach zwróconych przeciwko Niemcom, którzy w Austryi mają tyle bogactw i siły, nikomu się nie śni. A jeśli niektóre z rządów dawniejszych toczyły walkę odporną, zwróconą nie przeciwko narodowi niemieckiemu, ale li tylko przeciwko stronnictwu centralistycznemu, działo się to tylko z tego powodu, że stronnictwo to nie chciało uwzględnić ani interesów państwa, opierając się w r. 1880 przeciwko ustawie wojskowej, ani uprawnionych żądań innych narodowości. Jeśli Niemcy w przyszłości takiego nadużycia siły dopuszczać się nie będą, jeśli w drodze na seryo prowadzonych układów dojdą najpierw do dłuższego zawieszenia broni z Czechami, a później do utworzenia stałej, wspólnej z Polakami i Czechami większości, bez której o odrodzeniu parlamentu mówić trudno, wzmocnią nie tylko stanowisko państwa, ale i swoje własne w państwie stanowisko.

Projekty antipolskie.

Berlin 11. kwietnia.

Od członka berlińskiego Koła polskiego.

(Zwłoka w uchwaleniu budżetu w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. — Możliwe zaczepki hr. Bülowa w pierwszym. — Obfity dział projektów antipolskich w sejmie pruskim. — 700 miljonów na nowy projekt kanałowy.)

Po kilkonastodniowym wypoczynku wracają posłowie tak niemieckiego parlamentu, jak sejmu pruskiego do przerwanych na czas feryj świątecznych prac parlamentarnych a znajdują do załatwienia jeszcze taki nawał zadań prawodawczych, że niepośledniej będą musieli dołożyć usilności, aby zadość uczynić obowiązkowi. Wszędzie i w jednej i drugiej instytucyi naczelne zadanie ustawodawcze: uchwalenie etatu państwowego, które przed 1 kwietnia nastąpić było powinno, uwięzło w połowie drogi.

W parlamencie niemieckim etat kanclerza rzeszy, stojący na pierwszem miejscu obrad, ze względu na sytuacyę polityczną, międzynarodową, poda zapewne wątek do różnych wywnętrzeń stronnictw poszczególnych, które nie wszystkie zapalają się do kursu obecnie panującego. A mimo pychy pełnego orzeczenia hr. Bülowa, że w polityce świata Niemcom, a w Niemczech Prusom przodować należy, albo może właśnie dla tej ubliżającej innym potężnym państwom zarozumiałości, uważają niektórzy politycy, że Niemcy i ich polityka w stosunkach międzynarodowych znalazły się w niepożądanem wcale odosobnieniu, nawet w obec trójprzymierza, tak że sam cesarz niemiecki w kuracyjnej swojej wycieczce na morze Śródziemne i spotkaniu się z królem włoskim o zażegnanie tego starać się był zniewolonym.

Zaległości sejmu pruskiego są nie mniejsze. I tutaj uchwalenie etatu państwowego uwięzło w połowie drogi, nawet etat ministerstwa oświaty, nad którym rozciągle rozprawiano przed feryami, jeszcze nie uchwalony. Stanęły rozprawy przed działem uniwersytetów i wyższych zakładów dotyczącym, który stoi na porządku obrad pierwszego, poświątecznego posiedzenia (12 kwietnia), w którychto rozprawach prawdopodobnie weźmie udział jeden z posłów naszych, przy pozycyi dotyczącej akademii królewskiej w Poznaniu. Założenie tej akademii, obok księgozbioru cesarskiego i muzeum prowincyonalnego, jest bowiem celem rzekomo kulturnym, a w rzeczywistości zakładem germanizacyjnym, zaprowadzonym w celu popierania „zagrożonej w Poznańskiem niemczyzny“, jak opiewa uzasadnienie jej w etacie państwowym. A ma ono i ciekawą z tego względu historyę. Od dawnych, więcej jak półwiekowych czasów, domagał się naprzód sejm prowincyonalny poznański, założenia akademii w Poznaniu. Od czasu zaprowadzenia konstytucyi i sejmu powtarzali wnioski odnośne posłowi Polacy: M. Zółtowski, hr. Cieszkowski, Kantak, Wegner i inni w imieniu Koła polskiego takiej fundacyi, — rozumie się z uwzględnieniem potrzeb przeważnej części ludności ziem dawnej Polski. Żądanie to z wszelkich względów uprawnione, zbywano przecież błahymi pozorami braku uzdolnionych sił naukowych, odpowiedniej frekwencyi, odpowiednich funduszów i t. p. Aż nowy kurs hakatystyczny odkrył, że postulat ten w istocie rzeczy uzasadniony, w odpowiedni sposób przystosowany, posłużyć może do progandy wszechniemieckiej, dla której i sił odpowiednich i funduszów w takim razie nigdy niezabraknie.

W dalszym ciągu rozpraw etatowych przyjdą jeszcze pod obrady sejmu z działu ministra finansów pomnożone dotacye na wybudowanie zamku, jako rezydencyi królewskiej w Poznaniu, na fundusz dyspozycyjny dla naczelnych prezesów Poznańskiego, Prus zachodnich i Slązka w celu popierania niemczyzny.

W długim szeregu niezałatwionych jeszcze etatów poszczególnych wydziałów administracyi państwowej, będących z polityką antipolską w bezpośrednim związku, zalega też jeszcze etat komisyi kolonizacyjnej, działalność której coraz gęstszej i ostrzejszej w niezawisłej publicystyce niemieckiej podlega krytyce, ale którą rząd z niewzruszoną prowadzi zaciekłością. Stoi z nią w dość ścisłym związku projekt ustawy, dotyczącej ponownego uregulowania osadnictwa w ogóle (skierowany przeciwko polskim bankom parcelacyjnym), który już był omawiany w Izbie panów i który pod szczegółowe jej uchwały, na zasadzie sprawozdania komisyjnego, przyjdzie w dniu 15 bm. i prawdopodobnie z nieznacznemi zmianami przez izbę panów zostanie przyjętym. Czy zaś objawiająca się pomiędzy znaczną częścią stronnictwa zachowawczego t. j. agraryuszów niechęć przeciw projektowi z tego powodu, że wyniki podobnej ustawy, usuwając konkurencyę banków polskich, spowodować mogą obniżenie ceny ziemi, dość będzie silną, ażeby projekt pogrzebać, trudno się spodziewać. W izbie poselskiej, gdzie rzecz ta prawdopodobnie w obradach połączoną zostanie z etatem komisyi kolonizacyjnej, spodziewać się można w każdym razie rozpraw gorących. Tyle zdaje się niewątpliwem, że izba poselska zanim uchwali ten projekt, przekaże go do narad przedwstępnych i piśmiennego sprawozdania osobnej komisyi.

Prócz wymienionych powyżej spraw etatowych ma sejm pruski do załatwienia niepoślednią liczbę wniosków ustawodawczych przedstawionych tak przez rząd, jakoteż przez poszczególne stronnictwa i posłów do załatwienia. Podajemy z nich co ważniejsze i społeczeństwa naszego bliżej dotyczące, a mianowicie: stawiony ze strony rządu projekt reorganizacyi sejmików powiatowych w Poznańskiem w ten sposób, ażeby fiskusowi państwowemu przysporzyć wpływu na nie i w reprezentacyi prowincyonalnej. W tym celu dotychczasowe prawo wybierania delegatów powiatowych, służące wyłącznie właścicielom dóbr rycerskich, ma służyć także dzierżawcom królewszczyzn, jakoteż ma służyć rządowi prawo mianowania nietylko takich, ale i urzędników w pewnej proporcyi do reprezentacyi powiatowej i prowincyonalnej. Chodzi po prostu o to, ażeby tam, gdzie wyjątkowo jeszcze w sejmikach powiatowych istnieją większości polskie, je jak w ogóle wpływ Polaków i po powiatach i w sejmie prowincyonalnym zupełnie unicestwić i zniweczyć.

Oprócz rzeczonych, z łona rządu wychodzących projektów ustawodawczych, o zakroju hakatystycznym, złożyli i poszczególni posłowie wnioski pokrewne do laski marszałkowskiej, które dla natarczywości rozpraw etatowych poszły w odwłokę, ale się pojawią na porządku obrad izby poselskiej, skoro ona z etatem się załatwi. Do takich należą: wniosek wolnokonserwatysty br. Zedlitz-Neukirch o pomnożenie funduszu dyspozycyjnego na popieranie niemczyzny w W. ks. Poznańskiem z 200.000 m. na 700.000 m. i rozciągnienie czynności komisyi kolonizacyjnej na Slązk; wniosek posła Ernsta i tow. (wolnomyślnego zjednoczenia) o podwyższenie dodatków, tak zwanych Ostmarkenzulage, wypłacanych nauczycielom elementarnym i rozszerzenie ich i na nauczycieli szkół średnich i wyższych, jako też żeńskich, i inne jeszcze. A kto wie, czy p. minister Hammerstein nie zechce ziścić groźby swojej wniesienia jeszcze projektów ustawodawczych przeciw swobodzie zebrań i stowarzyszania się w ziemiach polskich, chociaż i tak *pensum* parlamentarne, jakie ma do załatwienia sejm pruski, jest dotąd obciążonem, że sejm niezwykłej będzie musiał dołożyć usilności, by się z niem w ciągu bieżącego kwartału załatwić.

Dodać do tego jeszcze należy i wielką kwestyę kanałową, która już poprzednio przez 4 lata bezskutecznie sejmowi była przedkładaną a do której nowy, z gruntu przerobiony projekt rząd niezwłocznie po nowem zebraniu się sejmu przedłożyć mu zamyśla. Pisma, szczycące się dobremi informacyami, twierdzą, że projekt na wielką, całą monarchię pruską obejmującą, pomyślanym jest skalę, a koszta jego na 600 do 700 milionów marek są obliczone. Według tych informacyj projekt ten po załatwieniu się z etatem państwowym ma przebyć w izbie poselskiej tak zwaną dyskusyę generalną, aby w komisyi, do której przesłanym być musi, przejść przez rozprawy przygotowawcze, zapewniające ostateczne jego przyjęcie dopiero na dodatkowej sesyi sejmowej, po odnośnem odroczeniu w jesieni się odbyć mającej. Twierdzą tu te pisma, że przyjęcie projektu z pewnemi modyfikacyami o tyle jest zapewnionem, że pomiędzy rządem a stronnictwami zachowawczemi, dotąd najzaciętszymi przeciwnikami i projektu kanałowego śródkrajowego, nastąpiło porozumienie i rodzaj kompromisu, zapewniającego projektowi powodzenie.

Σ.

Anglo-francuska konwencya kolonialna.

Lwów 12. kwietnia.

Dnia 8 bm., w przeddzień zjazdu abazyjskiego i podpisania umowy turecko-bułgarskiej, podpisaną została w Londynie anglo-francuska ugoda kolonialna. Ambasador francuski w Londynie Cambon jak wiadomo już naszym czytelnikom z telegramów — podążył zaraz do Paryża, aby z Delcassem ułożyć urzędowe jej ogłoszenie a więc w tych dniach zapoznamy się ze szczegółami tego w dziejach niebywałego aktu wraz z rozporządzeniem chedywa, dotyczącem długu egipskiego.

Prasa europejska, zajmująca się żywo

Królowa Izabela

i jej poprzednicy i następcy na tronie hiszpańskim w XIX wieku.

I.

Voltaire w *Candide* przedstawił zajmujący obraz sześciu królów, pozbawionych tronu, którzy spotykają się w Wenecyi i spożywają skromny obiad w hotelowej *table d' hôte*.

W ostatnim wieku nie Wenecya, ale Paryż był siedzibą królów wygnańców. Z tego centrum świata niejednokrotnie wychodziły starania o odzyskanie tronu, a mniej skromni od królów, nakreślonych przez Voltaire'a, osiedleni w Paryżu emerytowani monarchowie otaczali się niejednokrotnie przyjemnościami życia i zachowywali na wygnaniu ścisłe formy dworskiego ceremoniału.

O ile nieszczęściom królów, którzy postradali tron bez własnej winy, a nawet i tych, których walka z losem miała cechy pewnej tragicznej wielkości, towarzyszyło bądźto współczucie, bądźto przynajmniej zajęcie ogółu ich sprawą, o tyle pogrążyła opinia publiczna w zapomnieniu tych mocarzy świata, którzy nietylko z własnej winy, ale głównie z lekkomyślności, z braku poważnego poczucia obowiązków swego stanu, z powodu właściwości charakteru, którą Francuz nazywa *frivolité* stali się ofiarą zmiennych kolei fortuny.

W całej Europie Stanisław Leszczyński, ubo z własnej ojczyzny wygnany, zdobył sobie gorące uznanie, bo ojczyznę swoją gorąco kochał, wiernie jej służył i pragnąc ukrócić złotą wolność, dobrze jej radził — po wygnaniu z Polski zaś uszczęśliwił Lotaryngię i do dziś dnia kraj ten błogosławi jego nazwisko, a Nancy liczy się do niezbyt już niestety licznych miast, w których ze szczerym zapałem i niekłamaną sympatyą witają Polaków.

Władysław Łokietek choć z kijem tułaczym w ręku, zawsze jest wielkim, nie upada bowiem pod ciężarem walki dla idei narodowej, nie zraża się i niejednokrotnie zwycięża.

Bolesław Śmiały, dopuszcza się zbrodni, jest niemniej jednak zajmującą figurą historyczną ze względu na swój junacki animusz i namiętną awanturniczość. W życiu jego wiele wstrętnych okrucieństw i dowodów dzikości, po winie jednak następuje pokuta. Do dziś dnia w karynckich górach w Ossyaku, braciszek klasztorny opowiada, pokazując jego skromny grobowiec, że po zabiciu św. Stanisława piechotą poszedł do Rzymu, pojednał się z Kościołem, a potem nieznany w klastorze oddawał wszystkim najniższe usługi.

Karolowi X. pomimo wielkich błędów, pomimo lekkomyślnej płochości, jakiej daje dowód w Koblencyi, wówczas gdy zamęczają jego brata, w ostatnim okresie jego życia po wygnaniu z Francyi nie można odmówić pewnej godności i szczerego smutku, który łagodzi żal za dawniejsze błędy, Ludwikowi Filipowi zaś nawet namiętni krytycy przyznają wytrawny rozum, szerszy pogląd i ścisłe poczucie obowiązków, a Maryi Amelii wielką cnotę. Z cesarzową Eugenią do pewnego stopnia pojednała się opinia publiczna po tragicznej śmierci jej syna, którego marzeniem było zmyć hańbę Sedanu.

Królowa Izabela natomiast należy do rzędu tych panujących, których współcześni nie darzyli sympatyą, a potomność chyba także nie sprostuje niekorzystnego o nich sądu.

Duchowo, niezaprzeczenie, niższa od Stanisława Augusta, któremu nie brakło niekiedy szlachetnych popędów, ale brakło stanowczo charakteru i woli i którego koniec polityczny w konfederacyi targowickiej tak wstrętny, a pobyt w Petersburgu na żołdzie rosyjskim tak haniebny, nie doczeka się w historyi i tych nawet pochwał, które Stanisławowi Augustowi oddają za jego działalność na polu oświaty.

Urodzona dnia 10 października 1830 r., jako córka Ferdynanda VII i jego czwartej żony Maryi Krystyny, nazwaną została Izabelą dla wspomnień Izabeli Katolickiej, królowej Kastylii.

Świeżo zmarła królowa Izabela nie umiała jednak wcale naśladować danego jej wzoru. Podczas gdy Izabela kastylijska na koniu jeździła na czele wojska, przewodniczyła w radzie, pracowała po nocach nad sprawami państwa, a w celu poinformowania się o krzywdach biednych dawała ciągłe posłuchania, wspierała uczonych, pomagała Kolumbowi, a kochając serdecznie męża i nazywając go zawsze swym władcą i panem, umiała utrzymać jego powagę, — o ile odznaczała się tem, co nazywają *port de reine*, majestatem, spokojem, szybkością decyzyi, stanowczością rozkazów, sprężystością w ich wykonaniu i powabem w całym układzie, o tyle świeżo zmarła królowa Izabela, oddana ciągle rozrywkom, nie zdołała się wyrwać z pajęczej sieci dworskich intryg i wichrzeń, nie dotrzymywała przyrzeczeń danych Hiszpanii, żyła na swem wysokiem stanowisku dla użycia, dając nie najlepszy przykład poddanym, a pożycie małżeńskie z niezbyt mądrym Franciszkiem z Asyżu, które zakończyło się separacyą, było niebardzo budującem.

Tak Franciszek z Asyżu, jak i Izabela zamieszkali po ucieczce królowej z Hiszpanii w Paryżu. Oboje jednak mieszkali osobno, a małżeństwo to, którego zawiązanie po wielu perypetyach zatrzęsło całym europejskim światem dyplomatycznym, należało do kategoryi tych panujących, których Alfons Daudet przedstawił w zajmującej swej powieści „Królowie na wygnaniu“.

Z wielką werwą, z dojrzałą równowagą znakomitego talentu, a obok niej z tą ponętną kokieteryą, która umie zjednać sobie czytelnika, ze znajomością psychologii nie abstrakcyjnej, nie filozofującej, ale zdolnej szybko tworzyć żywe figury, z nerwową wrażliwością uczuć i barwnym dowcipem, z tą świeżą wesołością, której wrażenie po namyśle często uspasabia do melancholijnych rozmyślań nad marnościami świata, w stylu równie bogatym, jak misternym i oryginalnym, nie bez lekkiego odcienia eleganckiej karykatury, ale bez przesady, bez pogwałcenia prawdopodobieństwa, maluje Alfons Daudet na bruku paryskim tych, którzy nie umieli szanować korony, odziera ich często ze szkarłatu i sprowadza z koturnu, ale nie występuje przeciwko idei monarchicznej, jako takiej, — obniża bowiem tych tylko, którzy poniżyli się sami. Refleksya, którą wynosimy z jego książki chyba ta, że królestwo jest nietylko wielkiem prawem, ale także wielkim obowiązkiem, że zaś ci, którzy nie stoją na wysokości swego zadania, szkodzą nie tylko sobie, ale i temu nimbusowi, który otacza koronę. W satyrze Alfonsa Daudeta nie braknie naturalizmu, ale naturalizm to delikatny, artystycznie wycyzelowany i wytworny, stanowiący jaskrawe przeciwieństwo naturalizmu Zoli. Nie brak też tam ustępów dowodzących, że Daudet miał serce dla nieszczęśliwych, że cierpi razem z królami, którzy prawdziwie cierpieć umieją, a złudzenia ich maluje tak dalece *con amore*, że przez chwilę można przypuścić, że je podziela.

W rzędzie typów, jakie nam pokazuje, widać księżniczkę, na której głowie ponad brylantowym dyademem powiewa niebieska kokarda, znak zawiązanego sprzysiężenia... „Pst., to kokarda ochotników iliryjskich, model przyjęty na tajemniczą wyprawę a wyrysowany przez samą księżniczkę“. „Ach! od trzech miesięcy nie pozostała ona nieczynną, ta poczciwa kochana księżniczka! Kopiować proklamacye, roznosić je w sekrecie, rysować stroje sprzysiężonych, to przecież praca“ Ileż tu delikatnej ironii i prawdziwości wycieniowanych rysów.

Albo też scena, w której w rozdziale „Wigilia zbrojnej wyprawy“ bal się odbywa w hotelu Rosen, gdy wchodzą król Chrystyan i królowa Fryderyka uroczyście na salę, wśród dźwięków hymnu narodowego iliryjskiego, a zda się, że w salonach słyszy się raz głos złowieszczego ptaka, a potem, jakby głośny szmer fal, wołanie ojczyzny pełne smutku, łez, nieszczęsnych wspomnień i nieujętych nadziei i roztacza się cała heroiczna legenda, wobec której taniec jest jaskrawym anachronizmem i brzmi okrzyk „Hałkuma! Hałkumo

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne**, wentylacye, **wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszenie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Zniex“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika l. 15, II. piętro.**
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc. etc.

od kilku miesięcy tą sprawą, przeocza okoliczność jedną — najważniejszą, pod względem dziejów najdonioślejszą. Konwencya londyńska z dnia 8 bm., to rozbiór Afryki między Anglię i Francyę. Trwoga padła już na Hiszpanię (Maroko), Belgię (Kongo) i zwłaszcza Niemcy, które z płaszcza czarnej części świata urwały sobie trzy spore kawały i jeden mały, ale jedynie korzystny. Północno-zachodnie obszary Afryki i część środkowej Afryki zagarnia republika francuska, resztę Anglia — a że wobec nich nie ostoją się Niemcy i Belgia, to rzecz niezawodna. Ogromne przestrzenie Afryki posiada jeszcze Portugalia, ale ta, do „weltpolityki" nie zmierzając, zostaje pod protektoratem Anglii, której jest zupełnie wiernopoddaną sojuszniczą.

Prasa berlińska, zarówno konserwatywna jak liberalna, zaciska zęby i wydaje tylko syk boleści. „Anglia i Francya — pisze *Berliner Tageblatt* — wszystko to czynią dla miłości pokoju. I możnaby się cieszyć z tych porywów pokojowych, a jednak potrzeba mniemać, że oba państwa jeszcze nie wypowiedziały swego ostatniego słowa pokojowego. Są bowiem pewne tradycye narodowe, potężniejsze, niż wszelkie najserdeczniejsze dążenia humanitarne dobrze myślących mężów stanu. Skoro Anglia już tyle dla miłości pokoju poświęca, to może, jak każe konsekwencya, zastanowić zechce swoje zbrojenia morskie i nie będzie się nadal przeciw dwom flotom zbroiła".

„Rzecz godna uwagi — powiada dalej *Berl. Tageblatt* — że na biesiadę tego pobratania nie dopuszczono Niemiec i naturalnie nasuwa się pytanie: ażali między Anglią i Francyą a Niemcami nie zachodzą jakie dyferencye niepokonane albo czy niegrzeczne Niemcy nie chciałyby pospołu pracować około pokoju świata? Ale czyż to ze strony Niemiec nie najdosadniejszy dowód miłości pokoju, że pozwoliły Rosyi obrócić całą swą potęgę przeciw nieprzyjacielowi w dalekiej Azyi, zaczem też ani Francya ani Anglia nie potrzebują dobywać miecza po stronie swoich sojuszników." O odzyskaniu Alzato-Lotaryngii Francuzi już nie myślą. Skąd więc to stronienie od Niemiec, skoro o przeprowadzenie w praktyce ideałów haagskiej konferencyi chodzi? Czyliż podczas wojny boerskiej nie doznała Anglia miłości pokoju ze strony gabinetu berlińskiego, który nie wahał się zadzierać z uczuciami narodu niemieckiego, byle polityce angielskiej być pomocnym? Ale czy to rzeczywiście pokój, czy może tylko tumanienie tendencyami pokojowemi i czy te pertraktacye pokojowe nie są raczej jedynie maskowaniem dążeń, daleko sięgających".

Nie tak dawno temu, bo w czasie wojny weltmarszałkowskiej, malborczyk, odgrażając się „pieścią żelazem opancerzoną", oświadczył wszem wobec, że „odtąd w najdalszym zakątku świata nie śmie się nic dziać bez aprobaty Niemiec". A dzisiaj... błąka się poetycznie po lazurach Sródziemnego morza, gdy świat w kilku punktach trzeszczy. Rzekł niedawno temu malborczyk; „Przyszłość za wodami" — i wszczął gorączkową politykę kolonialną, aby Niemcy zostały *eine Weltmacht*. Otóż Francya i Anglia właśnie, gdy malborczyk śniadał z admirałami angielskimi na Malcie, podzieliły Afrykę tak, iż „do tej biesiady nawet nie dopuszczono Niemiec" i kolonie niemieckie wiszą na włosku łaski francusko-angielskiej.

Niemcy zostały na zawsze eliminowane jako „weltmacht" i to jest druga historyczna okoliczność konwencyi londyńskiej z d. 8. bm.

A zanosi się jeszcze na dalsze następstwo tej konwencyi, na rzecz arcydoniosłą. Sojuszniczka Japonii i sojuszniczka Rosyi ugodziły się co do najdrażliwszych, jakie między niemi zachodzić mogły, dyferencyj — obecnie toczy się sprawa zbliżenia między Anglią a Rosyą, i ma w tem być król Edward angielski, który głównie się przyczynił do ugody anglo-francuskiej. Przemawia zatem prasa francuska, przemawia angielska, a najgoręcej rosyjska, nawet *Petersb. Wiedomosti*, a nawet wysoce półurzędowy *Journ. de St. Petersburg* wzywa do usuwania wszystkiego, coby zaostrzać mogło antagonizm rosyjsko-angielski. Wymieniane już są nawet warunki ugody anglo-rosyjskiej na wzór anglo-francuskiej, a między tymi wymienia prasa petersburgska dopomaganie Anglikom w walce handlowej z Niemcami. „Co do kolei Bagdadzkiej są interesa Anglii i Rosyi prawie identyczne i toby już dawało pomyślną podstawę do programu obejmującego przywrócenie dobrych stosunków między Anglią a Rosyą".

I jeszcze jedna okoliczność. Car Mikołaj II. podniósł w najszczerszej, jak wiadomo, intencyi ideę pokoju świata, sprowadził konferencyę haagską. Ale tym, który tę ideę w czyn przeprowadza, jest król Edward VII. angielski. Jak zawarcie pokoju z Boerami, tak też anglo-francuska konwencya kolonialna jest jego dziełem. On zainicyował, on dodawał otuchy, a dzielnego znalazł pomocnika w francuskim ministrze spraw zagr. Delcasse. On to zawichrzoną wewnątrz przez bandę Combesa Francyę ratuje na polach zewnętrznych i nie tylko ratuje, ale chwałą i mocą otacza. Akt z d. 8. bm. nie jest dziełem gabinetu Combesa, bo Combes a Delcasse ogromnie się co do polityki wewnętrznej różnią i Combes nie śmie usunąć Delcassego. Wróży to dobrze przyszłości Francyi.

Korespondencye.

Rzym d. 9. kwietnia.

(Rzym w okresie wielkanocnym. — Polacy w Wiecznem Mieście. — Napływ cudzoziemców. — Lateran. — Wielki tydzień. — Boże groby. — Pogodne święta. — Święcona potrawa. — Posłuchania w Watykanie. — Pius X. — Jego uprzejmość. — Corso. — Teatr.

Rzym święty, Rzym papieży występuje w całym swym tradycyjnym blasku i okazałości podczas ceremonij wielkotygodniowych. Gdyby nie widok godeł sabaudzkich na gmachach publicznych i uniformów wojska królewskiego na ulicach, zdawaćby się mogło w czasie wielkiego postu i św. tygodnia, że teraźniejsza stolica państwa jest jeszcze ciągle wyłącznie i jedynie środowiskiem świata katolickiego, miastem świętem, rezydencyą namiestników Piotrowych. Przecież dziś, tak samo, jak i przed zaborem Rzymu, w okresie przedwielkanocnym przybywają do tego grodu rozliczne pielgrzymki, zjeżdżają tam znakomite rody z całych Włoch i zagranicy. W czterystu kilkudziesięciu kościołach Rzymu odbywają się podniosłe, okazałe uroczystości, jakich nigdzie indziej oglądać nie można. Wielki tydzień — *la Settimana santa*, napawa serca katolickie otuchą, że czasy obecnego ucisku i uciemiężenia Stolicy św. przecież kiedyś przeminą i że papieże będą nie, jak obecnie, więźniami, ale gospodarzami i panami Rzymu.

Uczucia głęboko religijne, jakie są zakorzenione w naszym narodzie, a szczególniej wśród naszego patrycyatu, a może także analogia między stosunkami na ziemiach polskich a położeniem Stolicy św., są powodem, dla którego Polonia w okresie wielkanocnym garnie się tłumnie nad brzegi żółtego Tybru. Czytelnikom *Gaz. Nar.* znane są z poprzednich doniesień nazwiska rodaków naszych, którzy tu ze wszystkich trzech dzielnic Rzeczypospolitej przybyli ostatnimi czasy. I Włosi i cudzoziemcy zwracali uwagę na bardzo liczną i dobrową kolonię polską w Rzymie. Co to za rozkosz dla Polaka stale w Rzymie mieszkającego, gdy w każdej niemal większej ulicy Rzymu obijają się o jego uszy słodkie dźwięki mowy ojczystej w rozmaitych waryantach, akcentach tej lub owej dzielnicy!

Ale nie tylko Polacy bardzo licznie stawili się w Wiecznem Mieście, napływ i innych cudzoziemców do Rzymu był w tym roku bardzo znaczny. Wielu z nich pragnęło widzieć na własne oczy nowego papieża, otrzymać od niego błogosławieństwo. Zetknięcie obcych z papieżem mogło mieć miejsce tylko w kaplicy sykstyńskiej albo na specyalnych posłuchaniach w Watykanie. Pius X. bowiem, podobnie jak dwaj jego poprzednicy, nie brał wcale udziału w nabożeństwach w bazylice św. Piotra. W tej świątyni zastępywał go ks. kardynał M. Rampolla del Tindaro a w bazylice lateraneńskiej generalny wikaryusz apostolski, ks. kard. P. Respighi.

Za wiele zabrałbym miejsca, aby wam opisywać wzniosłe i wspaniałe uroczystości wielkiego czwartku i następne. Nadmienię zatem tylko, że podczas tychże wszystkie świątynie rzymskie, osobliwie zaś bazyliki były przepełnione wiernymi. Najpiękniej, najokazalej wypadły ceremonie w kościele św. Jana, szczycącym się nie bez racyi mianem: *sanctissima Lateranensis ecclesia, omnium ecclesiarum Urbis et Orbis mater et caput*. W tej to prastarej świątyni, fundowanej przed kilkunastu wiekami przez cesarza Konstantyna Wielkiego, odbyła się ceremonia złożenia Chrystusa do grobu, potem „ciemne jutrznie", lamentacye Jeremiego a w końcu uroczystości rezurekcyjne z taką pompą i okazałością, jakiej nigdzie na świecie oglądać nie można. Do podniesienia nastroju religijnego przyczyniły się niemało wspaniałe, poważne śpiewy gregoryańskie, których wykonanie było szczytem artyzmu. Przy danych okolicznościach Lateran tym razem zaćmił sławę bazyliki św. Piotra. Inaczej byłoby, gdyby biskup rzymski tj. papież był w mocy wystąpienia z całą potęgą i okazałością przynależnego mu dostojeństwa.

Trzeba wam nadmienić, że zupełnie inaczej wyglądają uroczystości wielkotygodniowe w Rzymie, we Włoszech, Francyi, Hiszpanii itd., aniżeli w Polsce. Tu Boży grób wystawiony jest tylko przez jedną dobę, od czwartku z rana do piątku z rana i nie ma wystawienia Najśw. Sakramentu. Hostya jest tu ukryta w puszce. Polska, jako jedna z najwierniejszych cór Kościoła, otrzymała specyalny przywilej papieży, mocą którego Boże groby i rezurekcya obchodzone bywają według znanych wam zwyczajów. Jest zatem wystawienie Monstrancyi i ceremonia rezurekcyjna odbywa się w sobotę, po zachodzie słońca, lub w niedzielę o świcie. W Rzymie zwiedzanie Bożych grobów kończy się w piątek z rana, a rezurekcyę obchodzi się w wielką sobotę z rana.

Wobec tego, że zwiedzanie grobów trwa w Rzymie tylko dzień jeden, obchodowi towarzyszą wielkie tłumy. Główną ozdobą grobów są żywe kwiaty i widać je wszędzie w wielkiej ilości, woń ich urocza przepełnia świątynie Pańskie. Z rodziny królewskiej jedna tylko królowa-matka zwiedzała Boże groby. Była ona w wielki czwartek na mszy św. w Sudario, a potem odwiedziła tradycyjnym zwyczajem siedm kościołów rzymskich.

W sam wielki tydzień pogoda nie była idealna. Słota i zimno trwało aż do wielkiej soboty. Dopiero, gdy na *Gloria* zabrzmiały radośnie dzwony wszystkich świątyń rzymskich, niebo się wypogodziło i mieliśmy święta bardzo ładne.

W sobotę wielką księża poświęcają mieszkania i to spotykanie kapłanów w komżach, stułach i biretach przypomina nam wielką sobotę naszą, tradycyjną ceremonię święcenia zastaw wielkanocnych.

Gdzie są Polacy, tam jest i tradycyjne święcone. Wspomnę o dwu domach: u p. Izydorów Czosnowskich, mieszkających przy *via Gregoriana*, i u p. Feliksów Zybergów-Platerów przy *via Agostino Dipretis*. Tu i tam zgromadziło się na święcone mnóstwo osób; tu i tam gospodarstwo podejmowali gości ze staropolską gościnnością. Państwo Platerowie zajmują bardzo piękny, wspaniale urządzony apartament a pani Platerowa, córka p. Fel. Sobańskiego, jest po nad wyraz dla swych gości uprzedzającą. W czasie świąt spotkałem tu oprócz rodzin włoskich, żyjących a nawet spokrewnionych z Polakami, mnóstwo rodaków, przebywających w Rzymie bądź to stale, bądź chwilowo, jak: ks. Maciejów Radziwiłłów z córką i synem, ks. Jerzową z Branickich Radziwiłłową z córką, Teresę z Potulickich Sobańską z córką, hr. Konstantych Przeździeckich z córką i czterema synami, panią Bisping z córką z Litwy, panią z Czapskich Breza, Józefów hr. Potockich, Stanisławów Niezabitowskich ze Lwowa, Stan. hr. Konarskiego (syna), Podhorskiego, Jana Skrzyńskiego z Warszawy, dalej z duchownych: ks. biskupa Simona, jenerała OO. Zmartwychwstańców ks. Smolikowskiego, ojca Czorbę, prałata Skirmunta itd.

Audyencye u Ojca św. są teraz bardziej ułatwione niż dawniej; nawet o prywatne posłuchania nie trudno. Publiczne audyencye odbywają się w głównym pałacu frontowym, na trzeciem piętrze, obok prywatnych apartamentów papieża, tj. w sali tronowej i przyległych czterech salach. Zebranych dzielą dworzanie na poszczególne kategorye i rozmieszczają ich w oddzielnych salach. Dostojnicy i najwyższa arystokracya zajmuje miejsca w sali tronowej. Ojciec św. wychodzi ze swych apartamentów i prawie nigdy nie używa lektyki. Zebrani klękają, przyczem panuje cisza niezwykła i słyszeć można stąpanie papieża po dywanach. Dawniej za pojawieniem się papieża rozlegały się oklaski i ogromne okrzyki. Pius X. wymówił sobie te hałaśliwe oznaki czci i uwielbienia. Papież zatrzymuje się przy każdym niemal pątniku i podaje mu rękę do ucałowania. Nie lubi, aby go, stosując się ściśle do ceremoniału, całowano w stopy. Pius X. błogosławi obecnych, na prośbę udziela błogosławieństwa dla rodzin, krajów. Ponadto kładzie Ojciec św. rękę na przyniesionych do poświęcenia medalikach i obrazkach i przemawia łaskawie do pątników. Każdy może wówczas wypowiedzieć papieżowi swoje pragnienie. Pius X. posługuje się najchętniej językiem włoskim lub łacińskim. W innym razie pomocnym jest tłumacz, prałat-palatyn, *maestro di Camera*, mons. Bisleti, który towarzyszy bezustannie papieżowi, za nimi kroczy *cameriere*.

Ojciec św. jest wzrostu niskiego, silnie zbudowany, mimo sędziwego wieku cerę ma zdrową, rumianą i chodzi prędko, żwawo. Niktby nie powiedział, że ten biały starzec dobiega już siódmego krzyżyka (ur. w. roku 1835). Pius X. ani postawą, ani rysami twarzy w niczem nie przypomina imponującej postaci ascety papieża, wielkiego Leona XIII; mimo tego jednak swą powagą i prostotą zarazem ujmuje i porywa. Daje do zrozumienia każdemu, że jest „sługą sług Bożych"; jest bowiem niesłychanie przystępnym podczas posłuchań i swych interlokutorów na prywatnych audyencyach zaprasza często, by obok niego siadali.

Pius, po wstąpieniu na tron, odprawiał ofiary św. w zupełnem odosobnieniu. Z czasem uwzględnił, jak wielki wpływ wywiera na wiernych słuchanie mszy papieskiej i teraz nie trudno dostać się do prywatnej jego kaplicy, gdzie Ojciec św. odprawia o godz. 7 z rana cichą mszę św.

Jak wiadomo, papież odprawi w poniedziałek w bazylice św. Piotra mszę św. na uczczenie jubileuszu św. Grzegorza. Na tydzień przedtem damy dworu królowej Heleny i królowej Małgorzaty prosiły majordoma, mons. Bisleti o karty wstępu na tę uroczystość. Papież, dowiedziawszy się o tem, kazał dla petentek zarezerwować dwie loże; dla dam dworu są zachowane dwa chóry, tuż w pobliżu grobu św. Grzegorza wielkiego.

W niedzielę wielkanocną odbywa się po południu tradycyjne *corso* patrycyatu rzymskiego na Monte Pincio i do Villa Borghese (zwanej obecnie: „villa Umberto primo"). Król i królowa jadą zazwyczaj osobno. Orszakowi towarzyszą cykliści (agenci policyjni). Królowa jeździ z większą pompą; garsoni w liczbie 4 przywdziewają liberyę purpurową. Król Wiktor Emanuel przywdziewa z reguły uniform wojskowy (inaczej czynił jego ojciec); jedzie zazwyczaj z adyutantem, sam powożąc. Powozowi królewskiemu towarzyszą kocze z panami dworu.

Sezon teatralny ma się ku schyłkowi. Wielkiem powodzeniem cieszy się sztuka d'Annuncia „Córka Joria". Gemma Bellincioni, znana dobrze Lwowianom, oraz baryton San Marco święcili tryumfy w „Tosce", granej w teatrze Costanzi. W tym samym teatrze podziwialiśmy wczoraj „Stabat" i „Giudizio universale" mistrza Perosi; autora wywoływano wielokrotnie. Partye solowe wykonali: Marconi, Giroli, Karola i Bruno. Marconi był na posłuchaniu u Ojca św., o czem w liście następnym. *St.*

Kronika.

Lwów dnia 12. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

We środę 13 kwietnia Justyna M. — Gr. kat. Jpatya. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 5·24, zachód 6·39.

We czwartek 14 kwietnia Waleryana M. — Gr. kat. Maryi. — Kal. słow. Myślimira.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·41.

W piątek 15 kwietnia Anastazyi M. — Gr. kat. Tyta Prep — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·42.

— **Cesarz** udzielił ze swej prywatnej szkatuły ochotniczym strażom pożarnym w Płaszowie i Polance po 200 k. zapomogi.

— **Ze sfer notaryalnych**. Prezydent ministrów przeniósł notaryusza Jana Krupińskiego z Bolechowa do Sambora.

— **Mianowania**. Prezydent ministrów zamianował sekretarza sądowego, Kazimierza Wojnę z Horodenki, radcą sądowym w Kałuszu; adjunkta sądowego dra Kazimierza Marowskiego w Krakowie zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Władysława Krzanowskiego, Agenora Lewickiego, Zygm. Malchatka, Franc. K. Mayera, Edwarda Pintnera i Wład. Kłodnickiego geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

— **Awans majowy w armii**. Z okazyi awansu majowego generałami broni zostaną mianowani: minister wojny gen. Pitreich, generał dywizyi Merlens, komendant korpusu w Zadarze Horzetzky, komendant korpusu w Josephstadzie Schönaich, komendant korpusu w Teresienstadzie Drahtschmidt i ochmistrz dworu ks. Lichtenstein. Nadto mianowanych zostanie 16 generałów dywizyi i 24 generałów-majorów.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Karola Czecza de Lindenwald, właściciela dóbr w Bierzanowie, na prezesa, a ks. Stanisława Twardowskiego, rz. kat. proboszcza w Wieliczce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Wieliczce.

— **Przekazy pocztowe do Rosyi**. Komunikat urzędowy donosi, że zawarty został traktat z Rosyą co do wprowadzenia przekazów pocztowych. Od 15 kwietnia rb. nadawać będzie można w Austryi przekazy pocztowe do Rosyi do wysokości 100 rubli. W Rosyi można nadawać przekazy do wysokości 254 koron. Za każde 35 kor. opłata będzie wynosiła 25 halerzy. Na kuponach przekazów oprócz nazwiska nadawcy nic pisać nie wolno.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dnia 13 bm.** W kościele OO. Jezuitów o pół do 9 rano mszę św. (z nauką) odprawi w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej ks. superior Piątkiewicz T. J. dla Sodalicyi maryańskiej pp. nauczycielek.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 14 bm. o 6 wieczór.

= **Z tow. prawnej ochrony podatników.** W sprawie rewizyi katastru podatku domowo-klasowego odniósł się zarząd tow. do wszystkich wydziałów rad powiatowych w naszym kraju. Wiadomo bowiem, jak obszerne rozmiary przybrała niezgodność tego katastru z faktycznym stanem rzeczy, zarówno do liczby izb mieszkalnych, jak i co do osób właścicieli domów. Oczywiście, że rewizya zupełna przekracza siły prywatnej asocyacyi a mogłaby być dokonaną jedynie staraniem i kosztem zarządu skarbowego. Przeprowadzenie takiej rewizyi na próbę w kilku typowych gminach, w poszczególnych powiatach położonych, władzę skarbową niewątpliwie by zachęciło, bo stanowiłoby dowód stanowczy i zupełnie autentyczny wadliwości stanu rzeczy. Otóż zarząd towarzystwa prawnej ochrony podatników, posiadający do dyspozycyi siły fachowo, teorytycznie jak i praktycznie wyszkolone, oświadczył gotowość wysyłania swych delegatów dla przeprowadzenia takiej próbnej rewizyi w gminach przez interesowany wydział powiatowy wskazać się mający.

Jak nam donoszą, wydział rady powiatowej w Chrzanowie postanowił przeprowadzić za pośrednictwem towarzystwa próbną rewizyę katastru podatku domowo-klasowego w trzech gminach powiatu chrzanowskiego a mianowicie w gminach: Jeleń, Kwaczała i Tenczynek.

= **Z kolei.** W dniu 16 bm. otwartą zostanie stacya kolejowa: Lwów - Podzamcze - Rzeźnia dla ograniczonego ruchu towarowego. Stacya ta znajduje się w rzeźni miejskiej i jest połączoną torem dowozowym ze stacyą kolei państw „Lwów-Podzamcze". Równocześnie zamknięte zostaną stacye Lwów i Lwów-Podzamcze dla ekspedycyi bydła i mięsa.

= **Malwersacye w magistracie.** W jednem z biur magistratu — jak donosi *Słowo pol.* — wpadnięto na nowy szereg od dłuższego już czasu popełnianych malwersacyj. Malwersacyj tych dopuszczał się dyetaryusz, zajęty w tem biurze, mianowicie w ten sposób, że nakładając na strony grzywny, fałszował rejestra karne, wpisując znacznie mniejsze kwoty od pobranych. Wdrożono śledztwo.

= **Aresztowanie lichwiarzy**. Do aresztów sądu karnego odstawiono lichwiarza lwowskiego, Jakóba Golda i szwagra jego, Mojżesza Goldsteina. Gold operował przy pomocy szwagra swego, kelnerów, grajzlerników i drobnych handlarzy. Pożyczał pieniądze na ogromne procenty, tak np. pożyczonych 50 zł. odbierał w ratach po 1 zł. dziennie i po 20 ct. procentu; od większych sum pobierał jeszcze większe procenty. Wskutek anonimowego doniesienia koncepista policyi dr. Chmielarski przeprowadził u Golda rewizyę i zabrał u niego plik skryptów dłużnych, oraz mnóstwo notatek, wskazujących na jakość prowadzonych przez niego interesów. Gold mimo stosunkowo młodego wieku, liczy bowiem dopiero 39 lat, ma bardzo burzliwą przeszłość. Był już kilkanaście razy karany za kradzież, zarówno przez sąd lwowski, jak i inne sądy austryackie, a 18 miesięcy za kradzież odsiedział nawet w Hamburgu. Podczas wojny transwaalskiej miał kawiarnię w Johannesburgu i przed kilku laty wrócił do Lwowa. Majątek jego oceniają na 50.000 koron.

Kronika krajowa.

— **»Język za zębami«** — w ten sposób przemawiają anarchiści-agitatorzy ruscy, szeregujący się pod sztandarem *Swobody*, do ludu ruskiego w Galicyi wschodniej, skierowywanego przez nich dla prac rolnych do Prus, Nakłanianie włościan do emigracyi za kordon, nie ma na celu polepszenia ich bytu materyalnego. Agitatorzy wiedzą bowiem dobrze, że ludność robocza tej części kraju nie nadaje się do żmudnych prac na Zachodzie. Oni wiedzą, że robotnik ruski jest opieszały i leniwy i bynajmniej w Prusiech nie pożądany; wiedzą, że robotników tych całemi masami odsyłają, jako niezdolnych, z powrotem do ich miejsc rodzinnych. Agitacyę prowadzą jednak w tym jedynie celu, aby polskich właścicieli większych obszarów pozbawić na czas żniw robotnika.

Tu możemy agitatorom z *Diła*, *Swobody* i *Hajdamaków* odpowiedzieć, że o siły robocze w naszym kraju nie trudno, że one zawsze się znajdą i że operacye ich agitatorskie wyjdą na szkodę wyłącznie i jedynie ruskiego ludu pracującego.

Burzyciele ludu są świadomi, że postępują sobie bezprawnie, chyłkiem, że się powodują wyłącznie egoistycznymi celami. Świadczy o tem uwaga ich, zamieszczona w zakończeniu odezwy do włościan, nakłaniającej ich do wychodźtwa. Brzmi ona:

„Jazyk za zubamy!" „Nikomu nie rozpowiadajcie, kto was namówił do roboty w Prusach. Nie mówcie, kto wam prawił o tych zarobkach, nie wyjawiajcie, kogoście się radzili, kto do was pisał i kto was wezwał. Osobliwie milczcie wtedy, gdy wam dopomoże do wyjazdu wasz sąsiad, paroch, ruski agitator, narodny organizator, czy narodna kancelarya. Już niejeden wygadał się, czy przed „chrunniami" czy przed starostwem, kto mu mówił o zarobkach w Prusach i starostwa ukarały tych, którzy ludowi wskazali drogę. Nabierzcie „wody w rot" i milczcie jak zaklęci; niech się nie sypią kary na tych, którzy życzą dobra (?) ludowi i chcą go ratować od śmierci (?) głodowej. Gdy was będą pytali, kto was podmówił na robotę do Prusa lub kto wysłał na tę robotę, to mówcie, żeście wyczytali w gazecie albo że wam mówiono o tem w mieście, na targu. Aby od napaści nie przepaść, trzeba zawsze chować końce w wodzie, a wróg (Polak) niechaj sobie szuka za wiatrem w polu.

Do tych sekretnych uwag anarchistów ruskich nie dodajemy żadnych uwag. Zapytamy tylko, czy światło należy ukrywać pod korcem i czy taka przewrotna agitacya może wyjść na korzyść ciemnego ludu ruskiego? Nie tędy droga w las, panowie agitatorzy; w mętnych wodach nie znajdzie lud ruski swego zbawienia. Działajmy jawnie, otwarcie: *fiat lux*!

Na Saksy. Jeden z redaktorów *Czasu* wyjeżdżał do Mysłowic i opowiada straszne rzeczy o tamtejszej „targowicy galicyjskich niewolników."

Po wyjściu z wagonu — pisze pan S. — spotykamy, naturalnie za żandarmem w pikelhaubie, jeneralnego ekspedytora i „opiekuna" wychodźców do Ameryki i Australii, Maxa Weichmanna. Po za nimi dalej pokątni naganiacze, czyhający na łup i rozchwytujący robotników galicyjskich, za których pruscy faktorzy płacą po 5 marek „od głowy".

Widząc tylu „opiekunów" wychodźców, od żandarma począwszy, a skończywszy na Maksie Weichmannie i naganiaczach, pytam dra Krzyżanowskiego, komisarza policyi krakowskiej, który także wybrał się do Mysłowic:

— Któż z naszej strony czuwa nad inseresami tych dziesiątek tysięcy poddanych austryackich, kto broni ich przed wyzyskiem?

— Nikt. Czasem ja przyjadę; ale mnie tu nieradzi widzą. Ludzie sami muszą się bronić.

— Ależ oni bronić się sami nie potrafią, nie są w stanie. Po tamtej stronie cała przewaga; tu nasi ludzie są na łasce i niełasce wyzyskiwaczy.

— To też aż nadto dużo smutnych faktów wyzysku. Opowiedzą je panu sami robotnicy.

Przechodzimy przez plac, zapełniony blisko dwoma tysiącami robotników. Jakby ogromny odpust. Widać lud ze wszystkich stron Galicyi: od Podgórza, Bochni, Nowego Sącza, Tarnowa, Tarnobrzegu, Rzeszowa, Jarosławia i z niektórych gmin wschodniej Galicyi. Płynie gwar polskiej mowy, tłumionej od czasu do czasu okrzykiem niemieckim żandarma, ostrzejszym wszakże, aniżeli w Oświęcimiu. Z owych tysięcy odrywają się co chwila większe lub mniejsze gromadki robotników i robotnic. Idzie taka grupa kobiet ku miastu, w kraśnych zapasach, kolorowych chustkach; wszystkie kobiety mają na plecach białe tłómoki; inne grupy zmierzają do żelaznej hali obok dworca, noszącej napis: „Landwirtschaftskammer-Berlin," poniżej po polsku: „Urząd pośrednictwa pracy dla galicyjskich robotników. Ekspozytura berlińskiego biura pracy," skąd po załatwieniu formalności udają się do głównego domu urzędu. Inni wreszcie robotnicy kierują się do wielkiego obok stacyi budynku z czerwonej cegły z dużym napisem: „Warteräume IV Clase" i „Warteräume für Auswanderer".

Spotykamy gromadkę Rusinów od Sokala. Rozjaśniły im się twarze, gdy dr. Krzyżanowski zagadnął do nich w ojczystym języku. Opowiadają smutne rzeczy. Przyjechało ich kilkudziesięciu; naganiacze pozabierali im książki robotnicze łudzili i roboty nie dawali przez dwa tygodnie. Część, wydawszy ostatni grosz, musiała piechotą, o głodzie, żebrząc, wracać do Sokala. Droga taka trwa dwa tygodnie. Spotkaliśmy właśnie niedobitki tej partyi.

— A wy znaleźliście robotę?

— Ledwie.

— Gdzie?

— Nie wiemy; gdzieś do robienia wałów nad rzeką.

— Któż was namawiał do wychodźtwa?

— Jeden drugiego. Gazety nasze pisały, że tutaj dobrze. Oj przeszli my, przeszli...

— Co dostaniecie za robotę?

— Jeszcze nie wiemy...

Oto przykład, jeden z wielu. Ale mimo wszystko doświadczenie nie zdołało zachwiać prawdziwie ruskiego uporu. Opowiadają z tryumfem, że był z nimi chłopak 12-letni; już miał wracać do domu, ale spotkało go szczęście: znalazł służbę u konduktora do pasania krów.

Do broni, do broni! Możesz wszystko darować, wszystko zapomnieć i kłamstwa i zdradę. To, co najbardziej ukochałeś, to dzielność, jej rzucisz chustkę zmoczoną gorącemi łzami i najszlachetniejsze wonie twego serca."

Jak bardzo zajmującym jest typ księcia Rosen, w którym autor chciał przedstawić ideał rycerskiego poświęcenia i egzaltowanego lojalizmu, a nie mogąc powstrzymać się od karykaturowania, stworzył pewną sprzeczność pomiędzy fizyczną a moralną stroną przedstawionej figury: „Sztywny, stojąc wyprostowany na środku salonu i sięgając do pająka wysoką swoją postawą, czekał z takim niepokojem na ukłony i pełne czci przyjęcie, że można było widzieć drzenie jego długich nóg, jakby pandura, nerwowe kołysanie się orderowej wstęgi na szerokim rozwieszonym biuście, który okalał niebieski, przystający ściśle do form ciała i wedle wzorów wojskowych mundurów wykrojony frak. Głowa jedynie tylko pozostawała niewzruszoną, a wejrzenie stalowe, spokojne, na głowie sterczały również niewzruszone trzy białe włosy zawsze najeżone i tysiące małych zmarszczków, tak rubych, jak skóra juchtowa wysuszona w ogniu."

W innym obrazie młody król iliryjski, przybywając do Paryża na wygnanie woła: „Cocher Mabile"! W przeciwieństwie do niego, Królowa Fryderyka, piękna blondynka z oczyma takiemi, jak aquamarina, umie sobie zjednać sympatyę czytelnika — w jej duszy bowiem wiele szlachetnych uczuć, i około niej i około następcy tronu skupia się akcya powieści. Król Chrystyan hula, uwodzi żony swoich najlepszych przyjaciół, i stopień po stopniu stacza się coraz niżej, pomimo, że mężna żona usiłuje powstrzymać go od moralnego upadku, i zatrzeć przed szerszą publicznością jego jawny błędy.

Z wielką prawdą jest tej nakreśloną postać nauczyciela młodego księcia Méraut, przekonanego rojalisty, który pełen wiary w zwycięstwo zasady, jest przekonanym, że przygotowuje swego ucznia do tronu. Żałować tylko należy, że królowa kojarząc jego starania ze swojemi w celu dobrego wychowania syna, a przejęta wstrętem do króla z powodu jego *moral insanity* w chwili, gdy króla rujnuje piękna i dumna żydówka, przejmuje się uczuciem miłości do nauczyciela syna. Uczucie to jakkolwiek platoniczne psuje postać dobrej i pod innymi względami szlachetnej królowej.

W chwili, w której królowa Fryderyka chce spełnić swe marzenie restauracyi monarchicznej, a brak tylko do tego pieniędzy, gdy też w celu pozyskania ich chce zastawić klejnoty korony, pokazuje się, że król Chrystyan uciekł z klejnotami, sprzedał je, wartość ich przetracił i gotów jest przyjąć okup 200 milionów, które mu chcą zapłacić delegaci iliryjscy w zamian za zrzeczenie się tronu, i wykonałby z pewnością ten zamiar, gdyby królowa oburzona taką zdradą, nie groziła, że się z okna rzuci na ulicę.

Powieść kończy się tragicznie. Podczas gdy Méraut królewicza Zara uczy strzelać, kula ze strzelby Mérauta odbija się od celu i trafia w oko królewicza, który staje się kaleką. Tak matka, która słusznie widziała w nim nadzieję ojczyzny, jak i Méraut, który go wykształcił na dzielnego człowieka, uginają się pod ciężarem boleści i postanawiają się rozłączyć. Nadzieje ich zawiedzione; młody książę Zara, nie może walczyć, bo jest kaleką.

W scenie pożegnalnej u lekarza, niema już ambitnej królowej, jest tylko zbolała matka, która pragnie ratunku swego dziecka. Jest to też jedna z najbardziej rozczulających scen, jakie wyszły z pod pióra Daudet'a.

Treść powieści tej powtórzyliśmy, bo *toute proportion gardée* są w niej niektóre niestety ujemne rysy, które spotykamy w życiu Izabeli. Królowa Izabela wprawdzie równie niepodobna do królowej Fryderyki Daudet'a, jak i do Izabeli kastylijskiej. Jednym z błędów jednak z życia Izabeli, który przypomina postępki niektórych figur z „Rois en exil" Daudet'a, jest wielka rozrzutność królowej, która stawała się nieraz powodem trudności państwowych i zatargów rodzinnych, a na wygnaniu doprowadzała często do egzekucyj sądowych, których żądali wierzyciele; dawała też w Paryżu pożądaną strawę przeciwnym idei monarchicznej dziennikom.

Jakkolwiek własne błędy królowej Izabeli byłyby wystarczyły do pozbawienia jej tronu, niemniej jednak stwierdzić trzeba, że tron ten chwiał się już wówczas, gdy królowa Izabela jako trzyletnie dziecko nań wstąpiła.

Od Karola III aż do królowej regentki Krystyny, wdowy po Alfonsie XII nie było w Hiszpanii monarchy, któryby umiał podnieść urok korony. Zadania tego dokonał wielki rozum, sumienie, uczucie obowiązku, surowa cnota i męstwo w nieszczęściach bratanki cesarza Franciszka Józefa. Dzięki jej staraniom pogrobowiec króla Alfonsa XII, dzisiejszy młody Alfons XIII wychowany przez dobrą mądrą matkę, rokuje najlepsze nadzieje.

(C. d. n.)

— Cóż za to dostanie?
— Cztery trojaki (48 halerzy) dziennie.

Emigracya do Ameryki. Daty urzędowe wykazują, że w sezonie 1902/3 wyemigrowało z Austro-Węgier do Ameryki północnej ogółem 205.925 osób. Cyfra ta rozdziela się następująco: Dalmatyńcy, Bośniacy i Hercogowińcy 1.723, Włosi 2.170, Rumuni 4.137, Serbowie i Bułgarzy 4.227, Czesi 9.577, Rusini 9.819, żydzi 18.759, Niemcy 23.597, Węgrzy 27.113, Kroaci i Słowieńcy 32.892, Słowacy 34.412, Polacy 37.399 osób.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm galicyjski ustawy w sprawie poboru opłat gminnych od spirytualiów w gminie Jordanowie powiatu myślenickiego, w Chyrowie, Dobromilu i Skolem.

Kronika powszechna.

§ **Protesty przeciw zarządzeniu dr. Hartla.** Jak wiadomo, minister oświaty dr. Hartel wydał niedawno rozporządzenie, zabraniające kontynuowania studyów uniwersyteckich urzędnikom, którzy do tego nie mają pozwolenia od swoich władz przełożonych. Stronnictwo niemieckie przygotowuje już interpelacyę, skierowaną przeciw temu zarządzeniu, a jak słychać, Czesi i posłowie socyalno-demokratyczni mają nawet uczynić w tej sprawie wnioski naglące.

§ **Z Rjeki do Nowego Jorku.** Z Budapesztu donoszą, że rząd w najbliższym czasie wniesie projekt ustawy o utworzeniu nowej linii parowców z Rjeki do Nowego Jorku. Przedłożenie to uzupełni ustawę o wychodźtwie. Równocześnie wniesione ma być także przedłożenie o układzie rządu z linią Cunard w sprawie uregulowania ruchu do Nowego Jorku.

§ **Rozwód bar. Mattenclois-Taaffe.** W zeszłym jeszcze roku donieśliśmy, iż bar. Helena Mattenclois, z domu hrabianka Taaffe, córka byłego prezydenta gabinetu austryackiego, zakochała się w młodym doktorze, który ją pielęgnował podczas choroby, drze Friedmanie i postanowiła go poślubić. Wniosła więc skargę rozwodową przeciw mężowi a jako powód swego żądania podała złe obchodzenie się z nią męża. Sprawa ta wywołała swego czasu wielką senzacyę wśród arystokracyi węgierskiej. Skarga przeszła wszystkie instancye, a najwyższy trybunał w Peszcie uznał ostatecznie małżeństwo barona Ryszarda Mattenclois z hr. Heleną Taaffe za rozwiązane.

§ **Z placu wojny.** W czasie jednego z ostatnich bombardowań zebrało się w domu państwa Sidorskich, w Porcie Artura, grono pań, Polek, przeważnie żon urzędników i oficerów, w celu wspólnego spędzenia wieczoru. Nagle wpadł do pokoju, w którym zgromadzone panie siedziały przy herbacie, granat japoński i eksplodował. Skutek eksplozyi był straszny. Baronowa Frankowa, która tego samego dnia dopiero przyjechała tu w odwiedziny z Dalnego, została literalnie rozszarpaną w kawałki, siedzącej obok niej pannie Bulewiczównej oderwał granat obie nogi i pokaleczył tak strasznie, że w ciągu pół godziny zmarła, gospodarza zaś domu, sędziwego Sidorskiego, który drzemał na fotelu w kącie pokoju, znaleziono po eksplozyi siedzącego w fotelu w niezmienionej pozycyi, nieżywego, pomimo, że na zwłokach żadnych zewnętrznych uszkodzeń nie spostrzeżono. Inne panie odniosły rany mniej niebezpieczne.

§ **Zajęcie na morzu.** W tej sprawie, o której telegrafował już wczoraj nasz korespondent, dziś telegrafują z Kataru do biura koresp. Celem przeprowadzenia kontroli nad emigrującymi, zarządziła przed niedawnym czasem żandarmerya rewizyę paszportów na pokładzie wszystkich okrętów, odjeżdżających stąd za granicę. Komendanci włoskich okrętów protestowali często przeciw przedsiębraniu rewizyi paszportów. Dnia 7 kwietnia komendant włoskiego okrętu „Malfetla“ odmówił żandarmom wstępu na okręt a gdy żandarmi chcieli gwałtem wtargnąć, komendant rozpostarł sztandar włoski na moście okrętowym. Po wezwaniu żandarmeryi załoga sztandar usunęła, poczem dokonano rewizyi paszportów.

§ **Monopol na karty pocztowe.** Rzeczpospolita argentyńska postanowiła wyzyskać manię do kart pocztowych i upaństwowiła wszystkie karty z widokami. Wydawane przez ludzi prywatnych karty takie są na poczcie konfiskowane.

§ **Z mody.** Ostatnią nowością jest przeźroczysty parasol, dzięki któremu można będzie widzieć wszystko dokoła siebie i nad sobą. Użyto do wykonania tego arcydzieła parasolniczych pomysłów pewnego rodzaju przejrzystej materyi, która im bardziej moknie tem się staje przeźroczystszą — a ma się rozumieć, pozostaje nieprzemakalną.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole lwowskim odegraną będzie dnia 17 bm. farsa „Rodzina Furiozów“.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 16 bm. o 7 wieczór przedstawienie amatorskie: „Papiloty pana Benoist“ i „Dobranoc panie Pantalon“.

Z całego świata.

Wiedeń 12 kwietnia. *Zeit* donosi z Monachium, że była królowa hiszpańska Izabela wydziedziczyła w swoim testamencie własnego wnuka, króla Alfonsa. Większa część majątku królowej Izabeli, tj. przeszło 10 milionów franków, przypadnie żonie ks. Ludwika Ferdynanda bawarskiego, która jest z domu księżniczką hiszpańską. Oprócz tego znaczną część majątku otrzymuje papież, tudzież wszystkie inne dzieci i wnukowie królowej. Król Alfons natomiast otrzymał na mocy testamentu jedynie tylko cenną relikwię świętą.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z operetki.** P. Helena Miłowska wyjeżdża na gościnne występy do Warszawy, a natomiast przybędzie do Lwowa p. Helena Bogorska, primadonna operetki warszawskiej i wystąpi w „Lyzistracie“ i „Pięknej Helenie“.

* **Z gal. tow. muzycznego.** Komitet dla urządzenia koncertu na kolumnę Mickiewicza ogłasza konkurs na pieśń do dowolnych słów Mickiewicza. Z pomiędzy utworów nadesłanych zostaną ocenione przez grono znawców jako odpowiednie wykonane na koncercie i poddane do oceny całego audytoryum. Słuchacze zaś objawami uznania zadecydują o nagrodzeniu pieśni. Przyjęte do konkursu będą pieśni na jeden głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, w formie zwrotkowej, w całości nie przekraczające ilości trzydziestu aktów, łatwe melodyjnie, o niewielkiej rozległości, wolne od wyszukanych harmonij, o towarzyszeniu fortepianowem bardzo łatwem i przejrzystem. Wogóle musi pieśń posiadać warunki popularności w znaczeniu szlachetniejszem tak, żeby słuchacze po jednorazowem wysłuchaniu zdołali sobie urobić o niej zdanie. Kompozycye i koperty zapieczętowane z nazwiskami autorów, zaopatrzone tem samem godłem, mają być nadesłane do 30 bm. godz. 12 w południe do kancelaryi gal. tow. muzycznego, ul. Czarnieckiego 3.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.
We środę „Nieporozumienie“ Zapolskiej.

Filharmonia.
W sobotę 16 bm. koncert p. Aleksandra Michałowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.
W środę „Koniec Sodomy“ Sudermana.
W czwartek „Hunor“ Sudermana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Panna de la Seigliere“.
W niedzielę „Mazepa“ Słowackiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Z Wrocławia donoszą; Na życzenie ks. kardynała Koppa prokuratorya państwa zaniechała wytoczenia śledztwa o krzywoprzysięstwo przeciw świadkom w procesie bytomskim. Na odwrót owi świadkowie zaniechali na prośbę ks. kardynała skargi o obrazę honoru przeciw tym księżom, którzy im zarzucili publicznie w gazetach krzywoprzysięstwo.

Organ niemieckich katolików *Köln. Volks Ztg* oświadcza: „Centrum najmniej ze wszystkich może pragnąć, ażeby „panowanie“ jego popierano i umacniano środkami, jakich wedle zeznań świadków duchowieństwo na Górnym Slązku używało“.

Agitacya na Ukrainie.

Czas dowiaduje się z Podola rosyjskiego, iż agitatorowie socyalistyczni, należący do organizacyi rusko-ukraińskiej, rozrzucają obecnie w tych okolicach w wielkiej ilości proklamacye w języku ruskim, przeznaczone dla włościan i robotników ruskich. Proklamacye te rozsiane najobficiej w miejscowościach wzdłuż toru kolejowego. Proklamacya ma format dużej ćwiartki; drukowana jest jakimś chemicznym sposobem na bardzo cienkim papierze, bardzo nieczytelnie a zaopatrzona czerwoną pieczęcią wydziału centralnego ukraińskiego stronnictwa socyalistycznego. W odezwie tej omówione są w sposób popularny powody i znaczenie wojny rosyjsko japońskiej, w duchu znanych zapatrywań socyalistycznych, popartych nawet wyciągiem z poezyj Szewczenki. Końcowy ustęp brzmi:

„Bracia Ukraińcy! Zastanówcie się, za kogo obecnie krew swą przelewacie: za rząd rosyjski, za cara rosyjskiego, który przed 250 laty zabrał naszą Ukrainę, zabrał Polskę, Krym, Finlandyę, część Mołdawii, Kaukaz, Turkestan a obecnie zabiera Mandżuryę. Bracia włościanie! Bracia robotnicy! Czyż waszym wrogiem jest włościanin i robotnik japoński lub chiński? Nie, on nie jest wrogiem waszym, on jest bratem waszym, bo takim samym biednym, ciemnym i obdartym, jak i wy! Wasi wrogowie — to są ci, którzy was posyłają, aby bić swych biednych, ciemnych braci!... Wasi wrogowie — to panowie, bogacze, urzędnicy, rząd i car! Im wszystkim na pohybel!“

Ustęp z tej odezwy o „panach i bogaczach“ najlepiej mógł trafić do przekonania chłopów, w których niżsi urzędnicy i niektórzy popi zaczęli wmawiać, iż to panowie zamierzają w ten sposób wywołać powstanie. Ma to być środkiem zwrócenia ostrza agitacyi socyalistycznej przeciwko dziedzicom, aby odwrócić je od rządu.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza pismo odręczne cesarza, zwołujące radę państwa na 19 kwietnia.

Z Pragi donoszą: Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady państwa w miejsce posła Dworzaka, który zrezygnował w okręgu wyborczym Przybram-Holeszowice, na 2199 głosujących wybrany został kandydat młodoczeski dr. Władysław Klumper 1185 głosami. Kandydat radykalny, dr. Habatina, otrzymał 492 głosów, reszta głosów rozstrzelona.

Były prezes klubu młodoczeskiego w radzie państwa dr. Engel omawia w swym dzienniku, wychodzącym w Benerzowie, sprawę pośrednictwa polskiego w rokowaniach czesko-niemieckich i powiada, iż nie wierzy w opozycyjne usposobienie Koła polskiego i że Koło polskie wkrótce powróci znów do obozu rządowego. Polacy uprawiają jedynie politykę rozumu, dbają tylko o interesy swego narodu i kraju. Byłby już czas najwyższy, aby się Czesi tego od nich nauczyli, Koło polskie — zdaniem dra Engla — zatrzyma i po świętach kierownictwo polityki w parlamencie. Wynika to z rozmowy wiceprezesa Koła hr. Dzieduszyckiego z korespondentem węgierskim. Hr. Dzieduszycki kładzie nacisk na konieczność parlamentarnego załatwienia ugody i usunięcia nieporozumień w parlamencie, ale nie podaje drogi, po której możnaby dojść do celu. Czeska łatwowierność sprawia, że Czesi słowa hr. Dzieduszyckiego tłumaczą sobie na swoją korzyść, jako *memento mori* pod adresem dra Koerbera, a jednak zdaniem dr. Engla, nie powinni się dać tym słowom obałamucać.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego po świętach posiedzenia izby posłów, które odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 11 rano, postawiono: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie projektu ustawy finansowej i budżetu na rok 1904 i łącznie z tem pierwsze czytanie cesarskiego rozporządzenia z 24 czerwca 1903 w sprawie dalszego poboru podatków i opłat i pokrycia wydatków państwowych w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1903, jakoteż cesarskiego rozporządzenia z 29 grudnia 1903 w sprawie dalszego pobierania podatków i opłat i pokrycia wydatków państwowych w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1904.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12. kwietnia. Dziś odbywa się pierwsze posiedzenie izby poselskiej węgierskiej. Owo posiedzenie jest czysto formalne i ma na celu ustalenie porządku dziennego sesyi wiosennej. Zdaje się, że pierwszym punktem tego porządku dziennego będzie projekt ustawy rządowej, mającej na celu podwyżkę pensyi urzędników komitatowych. Następnym punktem porządku dziennego będzie projekt ustawy rządowej, mającej na celu zapobiedz nadmiernemu wychodźtwu ludności węgierskiej do Ameryki północnej i południowej.

Zjazd monarchów w Abazyi.

Wiedeń 12 kwietnia. Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Abazyi, że dnia 18 kwietnia przybędzie tam król rumuński Karol, a dnia 25 kwietnia cesarz niemiecki Wilhelm II. Zabawi on w Abazyi trzy dni i mieszkać będzie na okręcie, dlatego też nie zamówiono dla niego mieszkania. Z okazyi pobytu cesarza Wilhelma przybędzie do Abazyi cesarz Franciszek Józef.

Biskupi polscy w Ameryce.

Poznań 12 kwietnia. *Kuryer Poznański* dowiaduje się z Rzymu w sprawie biskupów polskich w Ameryce, że ponieważ nowych biskupów wybierają amerykańscy biskupi i przedkładają Rzymowi, Ojciec święty nie jest w mocy rozstrzygnąć tej kwestyi samodzielnie, może tylko wpłynąć na amerykańskich biskupów, aby przedłożyli kandydatów Polaków. Ci muszą mówić dobrze po angielsku i jakkolwiek biskupi amerykańscy niechętnie są usposobieni, zdaje się że sprawa ta szczęśliwie się załatwi.

Ugoda turecko-bułgarska.

Sofia 12. kwietnia. Traktat turecko-bułgarski, podpisany tymi dniami w Konstantynopolu, składa się właściwie z dwuumów pomiędzy rządem bułgarskim a tureckim. Pierwsza z nich ma na celu uregulowanie granicznych stosunków pomiędzy Turcyą i Bułgaryą i ma zapobiedz przechodzeniu granicy tureckiej przez powstańców z Bułgaryi. Umowa druga załatwia inne sprawy sporne pomiędzy obu państwami, mianowicie kościelne i szkolne, nadto zajmuje się sprawą zbiegów macedońskich, którzy schronili się do Bułgaryi, a teraz pragną powrócić na stronę turecką. Turcya zobowiązuje się powrotowi temu nie robić trudności, jeżeli odbędzie się prawidłowo i jeżeli powracający będą mieli wizę konzula tureckiego w Sofii. Rząd turecki zobowiązał się nadto mianować Bułgarów, poddanych tureckich na stanowiska administracyjne i sędziowskie, o ile władać będą językiem tureckim i mieć inne wymagane warunki. Traktat jednakże nie wspomina o jednym z najważniejszych życzeń bułgarskich, mianowicie o samorządzie gmin bułgarskich. Zawarcie traktatu wzmocniło bardzo stanowisko Naczowicza; jest ono znowu bardzo silnem. Naczowicz pozostaje nadal w Konstantynopolu, aby przypilnować wykonanie zawartych umów.

Socyaliści włoscy.

Kolonia 12 kwietnia. Po 3-dniowej burzliwej dyskusyi przystąpił kongres socyalistyczny do głosowania nad wniesionymi porządkami dziennymi. Za rewizyonistycznym porządkiem dziennym, wniesionym przez Dissolaciego, głosowało 315 delegatów, przedstawiających 12.252 głosów. Za rewolucyjnym porządkiem dziennym Labriolego głosowało 204 delegatów, reprezentujących 7400 głosów. Wstrzymało się od głosowania 289 delegatów, zastępujących 12.500 głosów. Wobec tego, że żaden porządek dzienny nie uzyskał absolutnej większości, głosował kongres nad pośredniczącym porządkiem dziennym Ferriego, za którym oświadczyło się 424 delegatów, zastępujących 16.300 głosów.

Rozkaz Kitchenera.

Simla 12 kwietnia. Naczelny wódz armii indyjskiej lord Kitchener wydał rozkaz dzienny, w którym ostrzega armię tę przed przecenianiem swej siły i wmawianiem w siebie, że zdolna jest podjąć walkę z każdym nieprzyjacielem. Wojsko musi być wykształcone odpowiednio do nowoczesnych systemów a nie może ograniczać się na przestarzałych tradycyach. Konieczną jest rzeczą wykształcenie sztabu generalnego. Kitchener zapowiada więc utworzenie zakładów dla wykształcenia oficerów sztabu generalnego armii indyjskiej.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt 12 kwietnia. Z okazyi kościelnej procesyi urządzili wolnomyślni demonstracyę. Przeciwnicy odpowiedzieli na nią. Wznoszono okrzyki na cześć armii. Usłyszano także strzały, co wywołało śród ludności panikę. Manifestanci obrzucili dom burmistrza kamieniami. Żandarmerya i policya użyła broni. Kilka osób jest rannych. Zarządzono liczne aresztowania.

Paryż 12 kwietnia. Sesya rad generalnych została wczoraj otwarta. Uchwalono adresy do Loubeta z życzeniami z okazyi podróży jego do Włoch i zawarcia ugody angielsko-francuskiej. Część rad wyraziła swe sympatye rządowi, druga część zaprotestowała przeciw usunięciu krucyfiksów z sądów.

Paryż 12 kwietnia. Kilka rad generalnych uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu adresy gratulacyjne do prezydenta Loubeta z podziękowaniem za zawarcie ugody angielsko-francuskiej, która zapewni Francyi spokój i umożliwi zupełne oddanie się reformie demokratycznej i socyalnej. Kilka rad uchwaliło protest przeciw usunięciu obrazów i krucyfiksów ze sal sądowych. Rada generalna departamentu dolnej Loiry, obradująca w Nantes, uchwaliła umieścić w sali posiedzeń rady generalnej obraz, usunięty z sali sądowej. W Rennes wielu adwokatów wezwało ludność, aby z okazyi usunięcia obrazów z sal sądowych, wzięła gremialnie udział w mszy pokutnej, którą ma celebrować kardynał Labourez.

Belgrad 12. kwietnia. Ukaz królewski, jaki się dzisiaj pojawił, ogłasza awans wielu sierżantów, którzy ukończyli akademię wojenną i czekali od lat na rangę oficerską. Król przez to mianowanie, które obejmuje 80 nazwisk, chce wzmocnić stanowisko dynastyi wobec armii. Wielkie wrażenie wywołuje zapowiedź urzędowej gazety, że wkrótce okaże się nowy ukaz, który zawierać będzie pensyonowanie wszystkich tych oficerów, którzy krytykowali morderstwo z d. 11 czerwca.

Petersburg 12 kwietnia. Order Aleksandra Newskiego otrzymał wiceminister spraw wewnętrzych Durnowo. Ordery św. Włodzimierza III klasy otrzymali: biskup wileński ks. Roop; naczelnik kieleckiego gubernialnego zarządu żandarmskiego Sytin; dowódca kaliskiej brygady pogranicznej Głowaczewski. Ordery Włodzimierza IV klasy otrzymali: sekretarz arcybiskupa i metropolity mohylowskiego ks. Propolanis; główny kontrolor budowy linii kolejowej Połock-Siedlce, Fiszbein. Ordery św. Anny III kl. otrzymali: zarządzający archidyecezyą mohylowską ks. prałat Denysowicz, starszy lekarz kolei nadwiślańskiej dr. Kryże, starszy rewizor warszawskiej izby obrachunkowej Rudniew i naczelnik suwalskiej gubernii Lontjew.

Paryż 12 kwietnia. Niektóre dzienniki potwierdzają, inne zaprzeczają doniesieniu, jakoby pułkownik Marchand podał się do dymisyi z powodu odmowy pozwolenia na udanie się na plac boju do Azyi. Minister wojny usprawiedliwił odmowę tę wobec rosyjskiego ambasadora, który prosił o wysłanie Marchanda, tem, że francuska komisya już znajduje się na polu walki.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Paryż 12 kwietnia. Według nadeszłych tu oficyalnych wiadomości z Chin wybuchło w tamtejszych prowincyach Kwangsi i Yennang groźne powstanie Chińczyków. Dotychczas zamordowano już kilku Europejczyków. W pobliżu granic Tonkinu bandy powstańców napadły na placówki francuskie i stoczyły z niemi zaciekłą walkę.

Petersburg 12 kwietnia. Nadeszło tutaj oficyalne stwierdzenie pogłoski, że niedawno bandy Chunchuzów zniszczyły kolej mandżurską na dość znacznej przestrzeni, skutkiem czego przez cały tydzień zastanowiony był ruch na tej kolei. Obecnie kolej już jest całkowicie naprawioną.

Londyn 12 kwietnia. *Times* donosi z Niuczwangu z 8 bm. W całej południowej Mandżuryi zalała woda drogi żelazne. Drogi kołowe są wskutek deszczu rozmokłe i niemożliwe do przebycia. Tefegrafy polowe przerwane, jak wogóle komunikacya w całym kraju.

To i owo.

Humor amerykański.

Choppley: Mój talent odziedziczyłem po mojej matce.

Alger: Przestań, nie mogę słuchać, gdy kto źle o swojej matce mówi.

*

Tom: Czy to prawda, że Mike rozwozi teraz wodę?

Dick: Ależ nie. Taka pogłoska powstała prawdopodobnie stąd, że Mike rozwozi teraz mleko.

*

— Nasz lekarz jeździ teraz zawsze automobilem.

— Dobra myśl. Jednem uderzeniem może dwie muchy ubić.

*

— Czy pański chauffer jest pewnym?

— Jeszcze jak! Jeździ tak szybko, że dotąd żaden policmen nie potrafił go schwytać.

*

— Z której strony tramwayn mam wysiaść?

— Wszystko jedno. Tramway po obu końcach jednako spokojnie stoi.

Osobliwy „rezerwista.“

Pani: Jakiś nowy żołnierz cię odwiedza. Myślałam, Marysiu, że masz jednego narzeczonego.

Marysia: Nie — proszę pani — dwóch; jednego — w „rezerwie,“ jak mówią wojskowi.

Dobrani.

Trudno uwierzyć, że ta śliczna kobieta z oczyma, jak brylanty, jest żoną tego oto pijaka.

— Hm! Jego nos rubinowy pasuje do jej brylantowych oczu.

Dowcipna odpowiedź.

W szkole angielskiej nauczyciel pyta ucznia: Czego nas uczy historya Karola I?

— Nie tracić głowy w chwilach zamięszania.

Naiwny.

Oleś. Stryjek powinień płacić podwójnie gofibrodzie.

— Dlaczego?

— Bo stryjek ma dwa podbródki.

Dział ekonomiczny

β **Drogi wodne.** Krakowska miejska komisya dla budowy dróg wodnych rozpatrywała wczoraj przedłożony przez prof. Sikorskiego projekt nowego przekopu Wisły przez Dębniki, mającego chronić miasto od powodzi, oraz projekt portu w Krakowie. Uchwalono przedłożyć te projekty odpowiednim władzom.

β **Filia wiedeńskiego „Bankvereinu“** we Lwowie otwartą zostanie dnia 1 lipca. Na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy tego Banku wybrano dla filii lwowskiej radę nadzorczą, w skład której weszli pp. dr. Aszkenaze, dr. W. Dulęba, poseł Włodzimierz Gniewosz i adwokat dr. Władysław Gorecki.

β **Ceny spirytusu.** Z Wiednia donoszą: Z powodu braku dowozu ceny spirytusu poszły nagle w górę. Na targu wczorajszym był popyt o 200 hektolitrów spirytusu . ofiarowano tylko sto i osiągnięto cenę od 46·60 do 47 a więc prawie najwyższą od nowego roku.

β **Run na kasę oszczędności w Pilźnie.** Skutkiem zarzutu dzienników o zbyt wielkich wydatkach na zarząd powstał run na kasę oszczędności w Pilźnie czeskiem. Podjęto 1027 wkładek na 1,059.000, nowych wkładek wniesiono na 76 tysięcy. Z końcem roku 1902 ogólny stan wkładek wynosił 20 i pół miliona, a za wszystkie wkładki ręczy gmina.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 12 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do 15·—.

Wiedeń dnia 12 kwietnia. Cukier 19·55 do — 19·95 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00 (silnie).

Budapeszt dnia 12 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·07 do 8·08, na maj 8·10 do 8·11 na październik 7·96 do 7·97 żyto na kwiecień 6·32 do 6·33, na październik 6·50 do 6·51, owies na kwiecień 5·34 do 5·35, na październik 5·54 do 5·55, kukurudzę na maj 5·13 do 5·14 na lipiec 5·23 do 5·25, rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 645·50, węgierskiego zakładu kredytowego 762·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 518·50, Banku dla krajów koronnych 427·50 Bankvereinu 517·00, Bodencreditu 958·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 639·25, kolei południowej 81·75, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 410·00, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 582·50, alpiny 414·50, Rima Muranya 491·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1931, fabryki broni 459·—, tureckie tytoniowe 346·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 11·24—, oblig. węg indemniz. 98·20, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 98·00, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·82, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4½ pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·20 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 133·50, marki 117·27 ruble 252·50

Berlin dnia 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 12 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·80, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00.

Paryż 12 dnia kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·82 Mąka 29·—.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

ABBAZYA,
na sezon zimowy otwarty jedyny w Abbazji polski pensyonat „Villa Ajram“. Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne. wodociągi z Monte Magiore, łazienka. salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka zakładu **Natalia Jordanowa**

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.
Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

40.000 koron wynosi główna wygrana loteryi na ogrzewalnię. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie to nastąpi nieodwołalnie 23 kwietnia 1904 r.

Do serc litościwych polecamy rodzinę z 5 osób, mąż (lakiernik) bez pracy, żona zaś chora a troje dzieci, pozostają w wielkiej nędzy a ze stancyi muszą się wyprowadzić, gdyż brak środków na życie i na zapłacenie czynszu. Kapuścińscy ul. Spadzista l. 1.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa dn. 12 kwietnia 1904. M. hr. Borkowska z Mielnicy, M. hr. Komarnicki z Jarosławic, B. Garapich z Cebrowa, S. Barzykowski z Borysławia, M. Żelechowska z Korczowa, O. Sala z Wysocka, J. Pieniążek z Lipinki, H. Mierzyński z Dubowic, W. Stanek z Wisienki, H. Kohn i P. Filipek z Wiednia, K. Polański ze Stanychbrodów, M. Polański z Roztoczki, W. Polański z Rudnik, L. Thom z Żełdeca.

Z ostatniej chwili.

Podkopywanie medyacyi Koła polskiego.

Wiedeń 12 kwietnia. (Telegr. własny.) Nawet wszystkich tych, którzy od lat znają woltyżerskie sztuki giełdowego organu z Fichtegasse wprawia w zdumienie dzisiejszy jego artykuł o akcyi pośredniczącej Koła polskiego.

Jak za czasów pamiętnej koalicyi, monitor giełdowy rozpływa się formalnie w czułości dla zręczności dyplomatycznych i zalet taktyki doświadczonego przywódcy polskiego. Kilka dni zaledwie upłynęło, jak ten sam dziennik z niepohamowaną zaciekłością w oszczerczy sposób zohydzał akcyę, przez przywódców Koła polskiego podjętą, a dziś akompaniuje jej najsłodszą melodyą pokoju i zgody.

Lecz nikt nie ufa tym syrenim wabikom starego, zdeklarowanego wroga. Dzisiejszy występ *N. Fr. Presse* uważają w kołach politycznych polskich za nowy manewr.

Z jednej strony ma to być zamiar zwalenia całej odpowiedzialności za wszystko, co się w parlamencie stanie i za cały obrót, jaki ewentualnie weźmie sytuacya wewnętrzna, na barki polskie.

Z drugiej strony *N. Fr. Presse* pragnie zatrzeć wrażenie, jakie wywarły w społeczeństwie polskiem ostatnie dzikie jej ataki, nakazane przez rząd.

Rząd bowiem za takie wybryki prasy nigdy nie chce brać odpowiedzialności. Natomiast zechce zapewne, żeby poczytywano mu za wielką zasługę, że potrafił skłonić *N. Fr. Presse* do zastosowania w obec Polaków polemiki w bardziej cywilizowanej formie.

Trzecią myślą ukrytą dzisiejszego artykułu *N. Fr. Presse* jest przez przesadne, karykaturalne wprost przedstawienie wpływu Koła polskiego w obecnej sytuacyi parlamentarnej obudzić zazdrość i niechęć innych wielkich stronnictw i zachwiać ich zaufanie do Koła polskiego i podjętej przez Koło akcyi.

Jednem słowem chodzi tu o podkopanie podjętej przez Koło akcyi, lecz innymi jak dotąd sposobami.

„Chcą nas zdusić w uścisku“ — wyraził się o tej robocie wytrawny polski parlamentarzysta.

Sejm węgierski.

Budapeszt 11 kwietnia. (Tel. własny.) Dzisiejsze pierwsze po świętach posiedzenie węgierskiej izby posłów poświęcone było ustaleniu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia. Polonyi domagał się przedewszystkiem obrad nad budżetem i sprawą reformy wyborczej. Tisza zapewnił, że prace około reformy wyborczej są już w toku, tak że prawdopodobnie wybory w roku 1906 już na podstawie nowej ustawy wyborczej będą wykonane.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolonia 12 kwietnia. (Tel. własny). *Rhein. Westfal. Ztg.* zapewnia, mimo wszelkich zaprzeczeń, że zastępcy wielkich niemieckich firm okrętowych udali się do Petersburga, aby pertraktować o dalszą sprzedaż okrętów rządowi rosyjskiemu. Chodzi o wielkie w Antwerpii i zamorskich portach leżące parowce przewozowe niemieckie, które mają odejść do Portu Artura, Niuczwangu i Władywostoku. Za pośrednictwem francuskiego posła toczą się z Argentyną rokowania o sprzedaż argentyńskich okrętów wojennych Rosyi. Rokowania te są na ukończeniu.

55

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Pan de Verneuil, który widocznie o tem dotąd nie myślał, zawołał z gniewem.

— Deniso, nie mogłaś wybrać sobie gorszej pory dla wyprawienia swojej awantury! Zepsujesz bratu wszystkie jego zamiary. Powiem ci, że rodzina, której córkę ma on poślubić, ogromnie uważa na pozory! Może być, że czyni to z obłudy, ale to rzeczy nie zmienia. Niedawno temu powiedziała mi przyszła teściowa Renego, czyniąc aluzyę do jego pewnego stosunku, że w jej rodzinie nie ma Bogu dzięki niczego, czegoby ona wstydzić się musiała. A co będzie teraz, gdy twój skandal stanie się głośnym? A ten skandal.. mój Boże!... on już jest...

Zwrócił się do żony, która uczyniła ruch zaprzeczający:

— Z pewnością, już jest. Mówię, że już jest. O czemś podobnem zawsze ludzie się dowiedzą i jeden drugiemu opowiadać będzie skandaliczną historyę. Widziano ją tam, jak odjeżdżała, widziano ją tu, gdy przyjeżdżała... i tam i tu już ludzie o tem mówią. Przecież od tego są sąsiedzi.

Stał się tak gwałtownym, jakim go Denise nigdy jeszcze nie widziała. Trząsł się cały, na czole nabrzmiały mu żyły, mówił ze wściekłością i trudno już było rozumieć jego słowa. Czynił Denisę odpowiedzialną za wszystko, co teraz nastąpi, przewidywał, że partya Renego się rozejdzie a dodał, że przyszła narzeczona miała trzy miliony posagu a w przyszłości jeszcze drugie tyle dostać miała. Niechże teraz Denise zwróci tę stratę Renemu.

Denise jak zakamieniała siedziała cicho na sofie obok matki, która coraz głośniej płakała i wreszcie wybuchła:

— Deniso, ty jesteś naszem nieszczęściem. Naprawdę naszem nieszczęściem! O Boże, niema się żadnej pociechy z dzieci!

Im bardziej gniew ojca wzrastał, im głośniej matka płakała, tem zimniejszą i spokojniejszą stawała się Denise. Naraz powstała i wobec tego ogromnego egoizmu, jaki w domu rodzicielskim znalazła, rzekła spokojnie do ojca:

— Papo, nie chcę być wam ciężarem, nie chcę nikomu przeszkadzać w jego zamiarach, nie chcę psuć przyszłości Renego. Nie bójcie się. Niech się ożeni, niech weźmie miliony, niech czyni, co chce. Ja zaś was nie potrzebuję, sama urządzę sobie moje życie. Potrzebuję tylko jednej rzeczy i to tylko na chwilę. Potrzebuję pieniędzy. Jest mi to nadzwyczaj przykrem, że o tem mówić muszę, jest to dla mnie upokarzającem. Ale muszę mieć pieniądze, gdyż na kupno biletu kolejowego pożyczyłam sobie od urzędnika kolejowego i te pieniądze chcę mu odesłać. A potem muszę mieć na pierwsze chwile trochę pieniędzy, aby żyć. Na pierwsze tylko chwile, słyszycie? Ponieważ miałam w przyszłości coś jeszcze od was dostać, więc nie narażacie się na niebezpieczeństwo straty. Proszę cię, papo, daj mi trochę pieniędzy, a mówię odrazu, nie zamało, gdyż wstydziłabym się jeszcze raz was prosić. Daj mi kilka tysięcy franków, daj mi je z mojego przyszłego spadku. Potrącisz sobie. Do Henryka nie mogę się przecież zwracać, a memu mężowi, który nie jest więcej moim mężem, także o pieniądzach mówić nie mogę. Pozostajecie tylko wy, moi rodzice. Proszę więc, daj mi pieniędzy, a nikomu nie stanę w drodze.

Pan de Verneuil był tak zdziwiony, że umilkł. Co właściwie miała Denise na jego wyrzuty odpowiedzieć, co właściwie miało się stać, nie wiedział, ale na propozycyę takiego rozwiązania sprawy zdumiał.

I gniew jego, który na chwilkę był osłabł, wybuchł teraz z jeszcze większą wściekłością. Cały był czerwony i z tragicznym giestem wołał:

— Dobrze, moje dziecko! Dobrze, moje dziecko, jak chcesz! Jak chcesz! Chcesz pieniędzy? Ładny sposób? Żądasz więc spadku po nas, chociaż my jeszcze żyjemy. No, lecz my chcemy jeszcze żyć i nie damy sobie zatruwać życia przez głupotę córki I nie pozwolimy, abyś zniszczyła całą przyszłość twego brata! Ale pieniądze na rachunek twego spadku dostaniesz!

Wybiegł, lecz od drzwi się wrócił i tym samym giestem wołał:

— Jedno tylko! Wymaga tego nasza dobra sprawa: dotrzymasz słowa, odejdziesz potem i więcej nie będziesz nam przeszkadzać. Zabraniam ci wstępu do mego domu. Słyszysz, nigdy już w życiu noga twoja nie przekroczy naszego progu.

Wyszedł do swego pokoju po pieniądze. W oszołomiającym go gniewie wydobył z biurka pęk tysiącfrankowych i pięćsetfrankowych banknotów, którymi wczoraj grał w klubie i nie licząc, wziął z niego większą część a mniejszą rzucił napowrót do szuflady. Potem powrócił do małego salonu, w którym Denise ciągle stała bez ruchu, jak zakamieniała i wcisnął jej te pieniądze do ręki. Denise rzekła głosem jak lód zimnym:

— Dziękuję ci papo; pokwitowanie odeszlę.

Z banknotami w ręku wyszła szybko, zbiegła po schodach i opuściła na zawsze dom rodziców, w którym nie pozostawiła nic i z którym już ją nic nie łączyło.

XV.

Skandal, którego p. Verneuil tak bardzo się obawiał, stał się jednak głośnym. Być może, że o ucieczce Denisy byłby się nikt nie dowiedział, bo przecież w Paryżu nikt jej nie widział, a co tam mówili i widzieli chłopi w Charenton, to do towarzystwa paryskiego nie dochodziło. Ale Robert wyzwał barona d'Hautecourt.

Nie zadowolił się jednak takim pojedynkiem, jakie codziennie w Paryżu się odbywają, często w obecności fotografa, który uwiecznia walczących. Robert zażądał pojedynku na pistolety i na warunkach najostrzejszych. Pomiędzy Montmidi i La Bergerie, w lasku, który Denise mogła widzieć ze swoich okien, a przez który pan de la Caille codziennie przechodził, idąc do swojej grubej, odbył się pojedynek. Przy pierwszym strzale Henryk otrzymał kulę w płuca. Rana była śmiertelną i nie było żadnej nadziei ocalenia Henryka.

Wiadomość o tym pojedynku dostała się do dzienników. Jedno pismo podało nazwiska i obłudnie wyraziło swój żal, że poważana paryska rodzina, której salony cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem, której głowa jest członkiem najpierwszego klubu, została zawikłaną w taką sprawę.

Nazajutrz to samo pismo opowiedziało o szczegółach pojedynku: „Czytelnicy nasi przypomną sobie smutny pojedynek, o którym wczoraj pisaliśmy, wyrażając zarazem ubolewanie dla dotkniętej tą aferą rodziny. Tragedya już się skończyła. Baron d'Hautecourt, jak właśnie donosi nam telegram, umarł. Nie wiadomo, gdzie przebywa winna kobieta. Zapytanie w domu jej czcigodnych rodziców pozostało bez rezultatu i tam nic nie wiadomo i, jak się dowiadujemy. nikt z rodziny nie stoi po stronie skompromitowanej kobiety. Skandal ten dotyka tem boleśniej tę rodzinę, że, jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, brat pomienionej kobiety zamierzał właśnie wejść w związki małżeński z córką pewnej najwybitniejszej rodziny z arystokracyi finansowej. Związek ten w obec takich smutnych stosunków musiał być odroczonym".

Inne pismo zamieściło na temat tego pojedynku na pół poważną, na pół humorystyczną pogadankę p. t. *Ou est la femme?* Pogadanka ta napisana była sprytnie i dowcipnie. Nikt — pisał fejletonista — nie wie gdzie obraca się młoda kobieta. Wszyscy szukają za nią. Obiegają najrozmaitsze pogłoski.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki po różnych cenach. **Herbatniki doskonałe**, sporządzone podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 k. 20 h. **Owoce kandyzowane** pudełko 1 k. i 2 k. **Kiełbasy polskie** na surowo do jedzenia klg. 2 korony. **Polędwica i szynka westfalska** w pęcherzu klg. 3 k. 90 h. **Półgąski** (jak pomorskie) klg. 3 k. 90 h. — poleca **Dwór Łapszyn, Brzeziany.**

Rutynowanego, energicznego, uczciwego rządcę może polecić: **Zarząd dóbr Międzykorce, p. Halics.** 74

Biedny lakiernik poszukuje pracy. Kapuściński. Lwów, ul. Spadzista N. I.

Kucharz trzeźwy poszukuje posady, może się zająć ogrodem. **A. N. kucharz,** poste rest. **Frystak.** 75

Fabryka cukrów Trocsyńskiego, Lwów — Fredry. Poleca wybornych funt karmelków 40, pomadek 60, nadziewanych powadek 80, herbatników 80 centów, czekoladek guldena. 64

Agencya (jak gdyby adwokatura) szkolna (szkół średnich), Lwów, Zimorowicza 12. 54

Taczki wyrabia **JAN WARTA w Makowie** (Galicya). 48

Ogrodnik trzeźwy, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodniczych, poszukuje posady. Adres: Ogrodnik poste rest. Zawałów. 70

Poszukuje się dzierżawy
od maja lub czerwca, 500 do 800 morgów. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **B. JAKUBOWICZ, Nowosiółka koło Podhajec.** 294

Świeże 301
Ryby morskie
otrzymamy w czwartek w południe i rozsyłamy takowe w lodowem opakowaniu:

Kabliony bez głowy	kl.	45 ct
Łupacze duże 2—4	„	50 „
Łososie bez głowy	„	60 „
Flądery	„	70 „
Saadacze rzeczne	„	1·20 „

ST. MARKIEWICZ.
Lwów, Rynek 41 i 42.

Poszukuje się
terenu myśliwskiego w Galicyi do odstrzelenia 10-ciu **rogaczy** za odpowiedniem wynagrodzeniem.
Oferty przyjmuje **Zarząd dóbr Chodorów poczta Chodorów.** 300

Zakład leczniczy PRIESSNITZTHAL w MÖDLING pod Wiedniem
dla chorych **na nerwy — na cierpienia płuc i krtani — na katar żołądkowy — cierpienia wątroby — choroby brzuszne — hemoroidy — reumatyzmy i ogólne osłabienie.**
Metody leczenia:

Leczenie woda	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż
Zdrowotna gimnastyka.	

Cenniki gratis. 73
Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

WINO - CUKIERKI - KAPSULKI
Dra

na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA
(FIGADOL)
PARYŻ. ulica Lafayette, 126

Preparata lecznicze VIVIEN zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 40
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

Kawiarnia Amerykańska
68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wiecz.

Najlepsze Sucho-Powietrzne Lodownie
patentowane, wybornie konserwujące napoje, potrawy i towary.
Schall, Brünn, Zeile nr. 32.
Illustrowane cenniki i prospekty gratis. 289

Ciągnienie nie odwołalnie 23. kwietnia 1904 | **Główna wygrana 40.000 koron**
Losy na ogrzewalnię po 1 koronie polecają: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigemann, Samuely & Landau, Aug. Schellenberg & Sohn, Schütz & Chajes, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, kantory we Lwowie 286
Wygrane składające się z przedmiotów nie będą wymieniane na pieniądze.

Z PRUS
sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. Św. Gertrudy l. 4. 7773
Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA. 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 42

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarz. elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.
Oddział towarowo - handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział Zastawniczy 3068
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·32	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	8·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa. anoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laboros (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potuter, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. odch. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rang., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Stryja, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	—	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9.05	Sambora. Chyrowa
—	9·25	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	9·40	Czarnowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·35	Tarnopola, Potutor,
—	10·45	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·50	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego. Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa
2·50	—	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·05	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·25	Sambora, Chyrowa
—	3·40	Jaworowa (od 17|5 do 12|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	3·50	
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa. Mezö Laboros (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9). Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa. Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 26 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykła i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.